

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tarczą i orężem w walce o rozkwit i świetność naszej Ojczyzny

Referat Prezydenta Bolesława Bieruta

Otwarcie historycznej debaty konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego

18 bm. Sejm Ustawodawczy R.P. przystąpił do rozpatrzenia projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie Rządu, członkowie Komisji Konstytucyjnej, korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele społeczeństwa stołecy.

O godz. 17 na sali obrad wszedł Prezydent R.P., Przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Bolesław Bierut, w towarzyszywie premiera J. Cyrankiewicza i wicemarszałków Sejmu: W. Barcikowskiego, R. Zambrowskiego i St. Szwalbego. Zebrani wstali z miejsc i zgłoszili Prezydentowi długotrwałą, serdeczną owację.

Posiedzenie otworzył Marszałek Sejmu Wł. Kowalski, mówiąc:

„Witam serdecznie przybyłego na dzisiejsze obrady Sejmu Prezydenta Rzeczypospolitej, Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej Obywatela Bolesława Bieruta”.

Po tych słowach zrywa się ponownie długotrwała, spontaniczna owacja.

Po stwierdzeniu, że projekt Konstytucji — po uwzględnieniu poprawek Komisji Konstytucyjnej — został posłom doręczony, Marszałek Kowalski prosi Prezydenta R.P., Przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej Bolesława Bieruta o zabranie głosu, celem wygłoszenia referatu pt. „Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. (Tekst referatu podajemy poniżej).

Izba wysłuchała przemówienia w głębokim skupieniu. Posłowie wielokrotnie oklaskiwali poszczególne fragmenty przemówienia. Po zakończeniu referatu Izba stojąc manifestowała długo burzliwymi oklaskami na cześć Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej Twórcy.

Po referacie Prezydenta Bolesława Bieruta posiedzenie Sejmu Ustawodawczego zostało odroczone do 19 bm., godz. 9.

Wysoki Sejmie!

W imieniu Komisji Konstytucyjnej pragnę przedłożyć sprawozdanie z wykonania zadań Komisji oraz scharakteryzować podstawowe zasady projektu Konstytucji, który jest obecnie przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego.

Przyjęła przez Sejm 26 maja roku ubiegłego Ustawa Konstytucyjna „o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polskiej Ludowej” powołała Komisję Konstytucyjną i zleciła jej opracowanie wstępnego projektu Konstytucji „w celu przeprowadzenia ogólnonarodowej dyskusji nad projektem oraz zgłoszenia przez oywateli wniosków, poprawek i uwag”. Na posiedzeniu plenarnym w dniu 19 września r. ub. Komisja wyznosiła 10 Podkomisji dla opracowania poszczególnych zagadnień i uchwalenia ogólnych regulamin ich pracy. Komisja jednak nie zdolała zakończyć swych prac w początkowo ustalonym terminie. W związku z tym zaistniała konieczność przedłużenia kadencji Sejmu Ustawodawczego, czemu czyniła zażość uchwalona przez Sejm Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 grudnia r.ub.

Wstępny projekt Konstytucji zgodnie z wytycznymi ustawy z dnia 26 maja r.ub. stał się przedmiotem dyskusji ogólnonarodowej o olbrzymim zasięgu i powszechnym udziale obywateli. W zebraniach i naradach posiedzeniach dyskusji nad projektem Konstytucji, których odbyło się łącznie ponad 200 tysięcy, wzięło udział z górą 11 milionów uczestników, w tej liczbie około 3.600 tysięcy mieszkańców gromad wiejskich i około 2.000 tysięcy uczestników zebrani i narad, organizowanych przez młodzież. Szczególnie żywy odzew i zainteresowanie wzbudził projekt Konstytucji wśród załóg robotniczych na ziemiach, które odbyły się we wszystkich zakładach pracy, na sesjach rad narodowych, na posiedzeniach omówienia projektu Konstytucji posiedzeniach instytucji społecznych, w których obecni robotników i chłopów brały udział również szerokie warstwy inteligencji. W dyskusji nad projektem wypowiedziało się ustnie około 1.400 tysięcy oywateli, zaś ponad 25 tysięcy nadesłało swe uwagi w formie pisemnej. Pisemne wypowiedzi zawierały ogółem 2.822 poprawki o treści merytorycznej, czeloxoroc cennej, lub o charakterze reakcyjnym.

W podsumowaniu dyskusji ogólnonarodowej Komisja Konstytucyjna stwierdza, że opracowany przez nią projekt Konstytucji znalazł całkowite uznanie i poparcie wielomilionowego naszego narodu. Przedstawiony Wysokiemu Sejmowi ostateczny tekst projektu Konstytucji uwzględnia szereg poprawek, które w toku prac Komisji zostały przez nią zakwalifikowane jako słuszne.

W ten sposób projekt Konstytucji stał się nie tylko wyrazem analizy i opracowania Komisji Konstytucyjnej, której Sejm Ustawodawczy powierzył to zadanie, ale stanowi obecnie sprawdzony w toku dyskusji ogólnonarodowej wyraz rzeczywistych pragnień i poglądów najszerszych mas polskiego ludu pracującego. Jest to fakt szczególnie doniosły.

Konstytucje przedwrześniowe — narzędziem dyktatury burżuazji

W okresie przedwrześniowym dwie Konstytucje miały kolejno regulować stosunki polityczno-społeczne i warunki życia narodu, Konstytucja z roku 1921 i z roku 1935. Obydwie te Konstytucje — jakkolwiek pierwsza z nich dość istotnie różniła się od drugiej, przeformowały brutalnie i narzuconej przez sacyjną klikę faszystowską — miały na celu podporządkowanie i utrzymanie mas ludowych w postawie wroble wobec panującej klasy kapitalistyczno-obszarniczej, zabezpieczenie przywilejów tej klasy i usankcjonowanie wyzysku mas pracujących.

Konstytucja z marca 1921 roku była uchwalana w okresie, gdy pod wpływem Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej wznosiła się fala walk rewolucyjnych w Europie, gdy masy pracujące domagały się realizacji praw demokratycznych i sięgały po władzę. Toteż w Konstytucji tej burżuazja usiłowała zabezpieczyć swe zagrożone wówczas interesy w sposób zamaskowany metnymi i tylko formalnie demokratycznymi sformułowaniami, licząc, że w miarę wzmacniania swej władzy klasy panujące będą komentowały przepisy Konstytucji według swej woli. W rzeczywistości już od pierwszych chwil po uchwaleniu Konstytucji z 1921 roku jej pseudo-demokratyczne sformułowania okazały się fikcją, a terror policyjny coraz ostrzej godził w klasę robotniczą i w jej organizacje,

jak również w lewicowy ruch chłopski, gwałcąc bez żadnych skrupułów formalne przepisy konstytucyjne. Niedługo jednak burżuazja potrafiła rządzić w Polsce w oparciu o te Konstytucje. Kryzys rządów burżuazyjnych pogłębiał się i burżuazja chwyciła się jeszcze bardziej obnażonych i cynicznych form ewej dyktatury. W pięć lat później dokonany został faszystowski przewrót pilsudczyzny pod pretekstem walki z „sejmowładztwem”, jako skutkiem Konstytucji marcowej, którą pilsudczyzna zamieniła na jawną już dyktaturę burżuazji, formułując następnie jej zasady prawne w Konstytucji faszystowskiej z roku 1935.

Masy ludowe, które tworzyły swą pracą był i bogactwa ojczystego kraju, nie miały nigdy w dziejach narodu możliwości stanowienia o prawach i warunkach życia społecznego. Mogło się to stać dopiero po zdobyciu władzy przez masy pracujące, czemu dał wyraz wiekopomny Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 roku.

Fakt czynnego i twórczego udziału wielomilionowych mas narodu polskiego w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej posiada doniosłe historyczne znaczenie. Nowa nasza Konstytucja ze względu na swą przełomową treść, jak również powszechne jej omówienie w toku dyskusji

ogólnonarodowej staje się pierwszą w dziejach narodu Konstytucją polskiego ludu pracującego jako właściwego i rzeczywistego dziś gospodarza kraju, rządzącego się własnymi prawami.

Nowa Konstytucja uwieńczeniem przemian po Wyzwoleniu

Może nasunąć się pytanie, dlaczego projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w obecnej jego formie i treści staje się przedmiotem obrad Sejmu Ustawodawczego dopiero w końcowym a nie w początkowym okresie kadencji, to znaczy dopiero w 1952 roku, a nie przed pięciu laty.

Ma to swoje głębokie uzasadnienie. Konstytucja powinna być podsumowaniem, bilansem, uwieńczeniem dokonanych już przemian społecznych, politycznych i gospodarczych, które stanowią podstawę ustrojową stosunków społecznych w państwie. Od chwili wyzwolenia Polski z najeźdu hitlerowskiego przez zwycięską Armię Radziecką, dokonywały się w naszym kraju głębokie przeobrażenia, które miały charakter rewolucyjny i przełomowy. W roku 1947 Polska miała już za sobą szereg takich przeobrażeń, jak przede wszystkim reforma rolna — likwidacja obszarnictwa i resztek feudalizmu, a następnie unarodowienie przemysłu — likwidacja wielkich kapitalistów, bankierów itp. Tym nie mniej procesy najgłębszych przemian społecznych i gospodarczych znajdowały się w tym okresie jeszcze w stadium początkowym. W ciągu tego okresu polski lud pracujący toczył ostre walki klasowe, których celem było utrwalenie władzy ludowej, rugowanie i likwidacja warstw pasywnych i przebudowa ustroju społecznego na gruncie uspołecznienia podstawowych środków produkcji. W trakcie tych walk władza ludowa tworzyła odpowiednie prawa, które w sposób rewolucyjny rozwiązywały stojące na porządku dziennym zagadnienia. Do tego rodzaju wielkich aktów prawnych należy zaliczyć dekret o reformie rolnej z 6 września 1944 roku, ustawę z dnia 11 września 1944 roku o organizacji i zakresie działania rad narodowych, ustawę z 3 stycznia 1946 roku o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. W dziedzinie organizacji i struktury naczelnych władz państwowych został utrzymany w zasadzie w pierwszym okresie system ujęty w Konstytucji z 1921 roku z dość istotnymi jednak zmianami, które na podstawie referendum z 30 czerwca 1946 roku odrzuciły burżuazjiny 2-lbowski system

Osiągnięcia budownictwa socjalistycznego

Jakąż jest ta rzeczywistość, co i w jakim kierunku zmieniło się u nas w ciągu ostatnich 5 — 6 lat?

Pragnę przytoczyć tylko najbardziej istotne podsumowania cyfrowe z dziedziny naszego budownictwa socjalistycznego.

Znajdujemy się dopiero w połowie naszego wielkiego planu 6-letniego, ale na tory gospodarki planowej wkroczyliśmy już z chwilą uchwalenia planu 3-letniego, czyli mamy już za sobą prawie 6 lat gospodarowania według planu.

Przed rozpoczęciem tego okresu — w roku 1946 — mieliśmy zatrudnionych w gospodarce i administracji poza rolnictwem 2.650 tysięcy osób, podczas gdy przed wojną w roku 1938 liczba zatrudnionych pracowników najemnych poza rolnictwem wynosiła ogółem 2.730 tysięcy osób. W roku 1947 — pierwszym roku planu 3-letniego — liczba zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła do 3.180 tysięcy, zaś w roku bieżącym wynosi już 5.340 tysięcy osób, czyli prawie 2-krotnie więcej niż przed wojną i o 68 proc. więcej niż w roku 1947. W stosunku procentowym do ogółu ludności liczba pracowników najemnych poza rolnictwem wynosiła przed wojną niespełna 8 proc., dziś zaś jest w tych działach zatrudnionych 21 proc. Cyfry te wyrażają dobitnie zmiany w układzie stosunków klasowych w naszym kraju.

Niemniej jednak występują te zmiany, jeśli porównać liczbę robotników zatrudnionych w przemyśle i wielkim i średnim przed wojną i obecnie. W roku 1937 było zatrudnionych w tym przemyśle, który stanowił wówczas własność kapitalistów przeważnie obcych, — 860 tysięcy ro-



Prezydent Bierut przemawia z trybuny Sejmu.

parlamentarny i ustalili nową strukturę tych władz, ujętą w tak zwanej „Małej Konstytucji” z 19 lutego 1947 roku. Decydującymi o charakterze i tempie rozwoju ekonomiki kraju, o jego uprzemysłowieniu były następujące ustawy: o trzyletnim planie odbudowy gospodarczej, który obejmował okres lat 1947 — 1949, a wykonany został na dwa miesiące przed terminem i ustawy o 6-letnim planie przebudowy gospodarczej kraju na podstawie nowej techniki, który nazywamy planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce i realizujemy wyprzedzając na ogół powołanie z roku 1946 w procesie wykonania nakreślone w nim zadania.

Obecny projekt Konstytucji opiera się więc na zdobyciach i osiągnięciach gospodarczych, politycznych i społecznych ludu pracującego w ciągu minionych 8 lat od chwili powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Bardzo istotną cechą Konstytucji jest jej trwałość i rzeczywista treść społeczna. Przedłożony Sejmowi Ustawodawczemu projekt Konstytucji jest wyrazem nowych stosunków politycznych, wyrazem władzy ludowej, która ukształtowała nasze państwo demokracji ludowej, umocniła jego autorytet, jego siłę, jego organizację, ugruntowała prawa i wolności demokratyczne jak również obowiązki obywatelskie.

Obecny projekt Konstytucji opiera się na mocnym fundamencie zdobytych już i ugruntowanych nowych stosunków w ekonomice kraju, nowego układu sił klasowych, posiada trwały i mocny grunt w zdobytej, już i faktycznie istniejącej rzeczywistości obecnego naszego życia społecznego,

odgrywał znacznie mniejszą rolę niż rolnictwo i Polska była charakteryzowana jako kraj rolniczy.

Tempo wypierania elementów kapitalistycznych z przemysłu obrazuje następujący wzrost udziału przemysłu socjalistycznego w ogólnej produkcji przemysłu: w 1946 roku udział ten wynosił 86,3 proc., w 1947 — 89,5 proc., w 1951 osiągnął już 99,4 proc., a w roku bieżącym osiągnie 99,6 proc., czyli możemy uważać, że elementy kapitalistyczne zostały z naszego przemysłu niemal całkowicie wyparte.

W tym samym kierunku rozwijała się sytuacja w naszym handlu, w którym udział elementów kapitalistycznych w obrotach hurtowych w roku 1946 wynosił jeszcze 20 proc., w 1947 — 15,5 proc., obecnie zaś obroty w handlu hurtowym obsługiwane są w 100 proc. przez uspołecznioną sieć handlową. Na szczeblu obrotów detalicznych udział sieci uspołecznionej w roku 1946 wynosił tylko 22,2 proc., w 1947 — 30 proc., obecnie zaś wynosi 94 proc.

Inaczej, oczywiście, przedstawiają się stosunki w naszym rolnictwie, gdzie przeważa drobnotowarowa indywidualna gospodarka chłopska. Ale i w rolnictwie wzrasta szybko udział gospodarki uspołecznionej, jakkolwiek

Zmiany nie tylko ilościowe, lecz i jakościowe

Zmiany, które pozwoliły sobie zilustrować cyfrowo w przytoczonych przykładach mają charakter zmian nie tylko ilościowych, ale również jakościowych. Decydujące są zmiany charakteru naszej ekonomiki, jej nowej treści społecznej, to znaczy — decydujące jest to, komu ona służy, czyje potrzeby i interesy ma na celu. Nie ma już dziś w Polsce wielkich kapitalistów, obszarników, bankierów lub potentatów imperialistycznego kapitalu — nie im więc służy nasza gospodarka, nie dla ich zysków produkującą nasze fabryki, kopalnie, huty, nie dla ich korzyści pracującą milionową i coraz liczniejszą reszce robotników, inżynierów, pracowników umysłowych w przemyśle i chłopów w rolnictwie. Ekonomia polska zmieniła się od podstaw z chwilą, gdy jej gospodarzem stał się lud pracujący, gdy jedynym jej włodarzem jest dziś naród polski. Jego potrzebom, jego interesom, wzmacnianiu jego sił, kształtowaniu jego przyszłości służy dziś cała nasza gospodarka narodowa. Oto co jest najistotniejsze. (Okłaski).

I ta właśnie najistotniejsza prawda legła u podstaw projektu Konstytucji, wypełnia całą jej treść od początku do końca. Ustawa zasadnicza państwa ludowego powinna być w przeciwstawieniu do konstytucji burżuazyjnej nie słowną deklaracją praw obywatelskich i demokratycznych, lecz ich gwarantem, ich zabezpieczeniem. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czyni w pełni zażość tej podstawowej zasadzie, ponieważ mocnym i niezawodnym oparciem dla praw obywatelskich i wolności demokratycznych są nasze przeobrażenia społeczno-gospodarcze, oraz ludowy charakter naszej władzy i przodująca, kierownicza w niej rola polskiej klasy robotniczej, która strzec będzie zawsze niezłomnie sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa pracującego w budownictwie nowego socjalistycznego ustroju społecznego.

Rzeczywistą podstawą rozwoju sto-

sunków politycznych i kulturalnych są stosunki ekonomiczne. Na nich opiera się, z nich wyrasta, im służy cała nadbudowa polityczna, prawna i ideologiczna, a więc władza państwowa i Konstytucja, które z kolei wywierają wpływ na charakter ogólnych stosunków społecznych, stosunków produkcji. W społeczeństwach kapitalistycznych, gdzie istnieje wyzysk mas pracujących — prawa i swobody obywatelskie dla tych mas stają się fikcją i oszustwem, albowiem są formalne i faktycznie likwidowane przez coraz gwałtowniejszy terror policyjny i faszystowski, przez wzrost militarizmu. Ograniczanie i deptanie praw obywatelskich obserwujemy obecnie w krajach kapitalistycznych, nie wyłączając tych, które — jak Francja czy Anglia — pysniły się niedgdy swym formalnym demokratyzmem burżuazyjnym. Dzis w Anglii prześladuje się obrońców pokoju, we Francji gwałci się brutalnie nawet takie przepisy konstytucyjne jak prawo nietykalności poselskiej, nie mówiąc już o nieustannych оргiach policyjnych w stosunku do mas robotniczych oraz ich organizacji. Lud pracujący krajów kapitalistycznych cierpi nie tylko wskutek gwałtów i zamachów na jego prawa polityczne, ale cierpi przede wszystkim od bezrobocia, głodu, drożyzny, rosnących ciężarów podatkowych, związanych ze zbrojeniami, jest nie tylko ogrybany ze swych praw politycznych, lecz ograniczany jest i zaspokajaniu swych potrzeb kulturalnych z braku środków dla ich zaspokojenia.

Czyż można mówić o prawach demokratycznych w Stanach Zjednoczonych, gdzie zrosnięty z kapitałem państwowym aparat ucisku stał się wielką wylegarnią zbrodniczych myśli o najsukutekniejszych sposobach zagłady jak największych mas ludzkich. Czyż można mówić o jakimkolwiek postępie i swobodach obywatelskich w kraju, w którym burzuje terror podżegaczy wojennych,

Czyn Lipcowy metalowców Śląska

95 proc. zobowiązań wykonała załoga huty »Ostrowiec«

W ostatnich dniach przed Świętem Odrodzenia Polski we wszystkich zakładach wzmagają się tempo pracy.

W walce o realizację zobowiązań podjętych dla uczczenia 8 rocznicy Manifestu PKWN na czoło przodujących metalowców w woj. katowickim wysunęło się dalszych 7-miu przodowników pracy, którzy wykonali zadania przypadające według obowiązujących norm na okres 6 lat i podjęli zobowiązania ukończenia drugiej sześciolatki do końca 1955 r.

W Bielskich Zakładach Urządzeń Technicznych formierzy Z. Baczek i ślusarz M. Marek ukończyli w drugiej dekadzie bm. realizację swoich 6 rocznych norm produkcyjnych.

10 lipca br., na 5 dni przed przewidzianym terminem, ukończył 6 norm rocznych P. Stec — nawijacz z Bielskiej Fabryki M-8, 6 norm rocznych ukończył również w tymże zakładzie P. Michalik, przodownik pracy odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

J. Machala — formierzy odlewni Bielskiej Fabryki Armatury wykonał 12 bm. — pierwszy w swoim zakła-

dzie pracy — przypadające na niego według obowiązujących norm zadania w planie 6-letnim.

Na czoło załogi Mikołowskich Zakładów Budowy Maszyn wysunęli się ślusarz P. Rudek i strugacz — J. Siedlonek, którzy pierwsi w swym zakładzie wykonali zadania przypadające wg. obowiązujących norm na okres 6 lat.

Załoga huty »Ostrowiec«, która dla uczczenia 8 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego postanowiła dać dodatkową produkcję na sumę ponad 1 mln. 700 tys. zł, postanowiła swę zrealizowała już w 95%.

W czynie lipcowym przeprowadzono 90 przyspieszonych i 15 szybkościowych wytopów stali. W wielkopiecownicy zamiast 100 ton surowki dali 185 ton ponad dzienne plany. Postanowili oni w ramach wart złotych dać jeszcze dodatkowo 30 ton surowki.

»Wielka chemia« — jedną z kluczowych pozycji

Narada aktywu partyjnego — gospodarczego przemysłu chemicznego

Zagadnieniu pogłębienia spójni między miastem i wsią — wysuniętemu przez VII Plenum KC PZPR — poświęcone były obrady aktywu partyjno-gospodarczego przemysłu chemicznego, które odbyły się ostatnio w Krakowie, z udziałem m.in. Rumińskiego.

Jedną z kluczowych pozycji — jak stwierdzono podczas obrad — w umacnianiu spójni między miastem i wsią zajmie »wielka chemia«. Bez rozwoju silnego i nowoczesnego przemysłu chemicznego nie da się urzeczywistnić przebudowy wsi.

Rozpoczęto produkcję żeliwa sferoidalnego

W trzech odlewniach w kraju rozpoczęto produkcję żeliwa sferoidalnego, w dziewięciu dalszych trwają przygotowania do jej uruchomienia.

Polska metoda produkcji żeliwa sferoidalnego, sposoby wytwarzania i receptury stopów koniecznych w procesie produkcji żeliwa opracowali naukowcy z Głównego Instytutu Odlewnictwa w Krakowie.

Żeliwo sferoidalne znajduje szerokie zastosowanie w polskim przemyśle metalowym. Będzie można z niego wytwarzać korpusy i podstawy maszyn, prasy hydrauliczne, silniki Diesla, a nawet koła zębate itp.

DZIEŃ 22 lipca po raz drugi wchodził do historii Polski. Za pierwszym razem — przed 8 laty na skrawku ziemi polskiej wyzwolonym przez Armię Radziecką. W Lublinie ogłoszony został wówczas Manifest PKWN, który wytyczył drogę narodowi polskiemu. I oto teraz, w przededniu 22 lipca Sejm Ustawodawczy obraduje nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rozwijającej zasady programowe Manifestu.

Porównanie tych dwóch dat — 22 lipca 1944 r. i 22 lipca 1952 r. — pokazuje nam, jaki szmat drogi przeszliśmy w ciągu pierwszych 8 lat Polski Ludowej. Wówczas trwała jeszcze wojna, kraj leżał w gruzach, przemysł właściwie nie istniał, Warszawa — była wielkim ruinami. Dziś obchodzimy rocznicę Manifestu PKWN pośrodku trzeciego roku Planu 6-letniego, gdy poszerzył się możemy nie tylko zaleceniem wielkością ran, zadanych przez wojnę i hitlerowskiego okupanta, lecz osiągnięciem wielu celów, nie dających

się w ogóle osłagać pod rządami burżuazji.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest podsumowaniem tego wszystkiego, cośmy w ciągu tych 8 lat wywalczyli i zbudowali.

W DYSKUSJI nad projektem Konstytucji wziął udział cały naród. W 200 tysiącach zebrań w sprawie Konstytucji uczestniczyło 11 milionów obywateli. Prawie półtora miliona spośród nich zabierało głos w dyskusji. 25 tysięcy listów i ponad 2.800 poprawek — oto płon dyskusji ogólnonarodowej. Uczestnicy dyskusji, włączając w siebie Konstytucji ze swym własnym życiem i zakresem obserwacji, z ogromnymi przemianami, które w życie całego kraju i każdego obywatela wniosła władza ludowa — sprawdzali niejako na własnym przykładzie i na najlepiej sobie znanym doświadczeniu słuszność praw i zasad projektu Konstytucji. Dlatego też — jak to sformułował 18 bm. Prezydent Bierut — Konstytucja

„stanowi obecnie sprawdzony w toku dyskusji ogólnonarodowej wyraz rzeczywistych pragnień i poglądów najszerszych mas polskiego ludu pracującego”.

Szczególne znaczenie ma fakt, że trzecia część uczestników zebrań konstytucyjnych rekrutowała się ze wsi. Dzięki sojusznemu klasie robotniczej i chłopstwa pracującego, dzięki pogłębiającej się spójni między miastem i wsią, chłop polski jest współgospodarzem kraju i czuje się nim w pełni. Szczególne również znaczenie ma fakt masowego udziału młodzieży w dyskusji konstytucyjnej. Młodzież polska świadoma jest nie tylko praw i szerokiej opieki, które gwarantuje jej Konstytucja. Młodzież polska widzi również ogromne perspektywy, jakie przed nią rozkłada Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji uczyniła ją własnością narodu. „Nasza Konstytucja” — mówi lud pracujący Polski. Oto jej najmocniejszy fundament.

PREZYDENT Bierut w swoim referacie ukazał wielkie sukcesy w dziedzinie gospodarczej, które legły u podstaw Konstytucji. Z szeregu liczb i faktów podanych przez Prezydenta wyłania się obraz głęboko sięgających zmian ilościowych i jakościowych. Niezwykłe bujne, nieznane w krajach kapitalistycznych tempo rozwoju naszego przemysłu przeobraża gospodarkę Polski. Zmienia się również stopniowo oblicze naszego rolnictwa.

„Ekonomia polska — mówi Prezydent Bierut — zmieniła się od podstaw z chwilą, gdy jej gospodarzem stał się lud pracujący, gdy jedynym jej włodarzem jest dziś naród polski”.

Jaki jest kierunek tych wszystkich przemian i zmian? Kierunek ten najzwyczajniej określić można słowami: troska o człowieka i dobro człowieka; troska o siłę Polski, jej niepodległość i całość. Chodzi o zabezpieczenie wciąż rosnących potrzeb najszerzych mas ludowych, a nie garstkę obywateli, fabrykantów i kamieniczników. Chodzi o to, by dzieć robotników i chłopów mogły się kształcić. Chodzi o to, by położyć kres ciemnocie i zacołaniu, by mniej było chorób; by coraz więcej było książek, teatrów i kin. Chodzi o to, by rosła i potężniała Polska siła swego przemysłu, nowoczesnością swego rolnictwa i świadomością najszerzych mas.

Spśród wielu liczb przytoczonych w referacie Prezydenta Bieruta jedna szczególnie wymownie świadczy o naszych powojennych osiągnięciach w

walce o dobro człowieka. Przyrost naturalny, który wynosił w Polsce w 1938 r. 10,7 na 1.000, doszedł w 1950 r. do 19,0 na 1.000. Ten obrzmił wzrost jest wynikiem zarówno zmniejszonej dzięki trosce państwa ludowego śmiertelności, jak i większej liczby urodzin. Ten obrzmił wzrost jest najlepszym dowodem, że mimo wszelkie trudności oraz ogromne wydatki na inwestycje w gospodarkę narodową, stopa życiowa w Polsce budującej socjalizm stale się podnosi.

Nowa Konstytucja jest podsumowaniem i odbiciem naszych dotychczasowych, imponujących osiągnięć gospodarczych. Dlatego prawa obywatelskie w niej zagwarantowane oparte są na mocnej podstawie — na fundamencie nowej ekonomiki, na uspołecznionych środkach produkcji i na planowej gospodarce narodowej.

TWORCY projektu nowej Konstytucji, a przede wszystkim jej główny autor, Prezydent Bierut, czepali z dwóch bogatych źródeł: z naszych postępów i rewolucyjnych tradycji narodowych oraz z doświadczeń pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Projekt Konstytucji — mówi Prezydent Bierut —

„wyrasta z najgłębszych pokładów polskiej gleby, z walki i z woli polskiego ludu, wyrasta z dziejów naszego narodu i jest wcieleniem jego wielowiekowych dążeń”.

Tradycje postępowej myśli polskiej wieków ubiegłych i bohaterkie tradycje 70 lat rewolucyjnej walki polskiego ruchu robotniczego są żywym źródłem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

A jednocześnie, „jako kraj budującego się socjalizmu korzystamy z obywatelskiego dorobku kraju, w którym socjalizm zwyciężył”.

Kraj ten — Związek Radziecki — udostępnił nam wszystkie swe doświadczenia, ułatwia nam pokonywanie trudności, umożliwia nam skrócenie trudnej drogi, prowadzącej od zacołania gospodarczego i spustoszeń powojennych do socjalizmu, do silnej i zasobnej Polski.

Konstytucja nasza, nawiązując do tradycji narodowych oraz do osiągnięć Kraju Związkiego Socjalizmu; do polskiej myśli postępowej i do wszystkich, co było postępowe i rewolucyjne w dziejach ludzkości, jest zatem i głęboko patriotyczna i internacjonalistyczna.

KONSTYTUCJA oparta na tak mocnych fundamentach, wyrażająca rzeczywiste pragnienia i poglądy najszerzych mas narodu — to pierwsza w dziejach Polski konstytucja ludu, przez lud i dla ludu, konstytucja otwierająca drogę we wspólną przyszłość socjalizmu.

W. H.

Moskwa — Pekin — Sofia...

Warszawa wita nowych delegatów

Nareszcie! Słychać warkot nadlatującej maszyny. Falują nad głowami pęki kwiatów, powiewają szturmówki: czerwone, białe-czerwone, niebieskie.

Po schodkach dostawionych do boku samolotu schodzą kolejno delegaci Związku Radzieckiego na Złot. A więc sekretarz KC Komсомоtu Wiktor JURKOWSKI. Za nim sławne przewodownice pracy: Lidia WORONINA, Maria ROŻNOWA i inni członkowie delegacji. Wśród nich... »stara« nasza znajoma młodzieńca pianistka Tamara GUSIEWA — laureatka Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Gusiewa trzyma w rękach wielki bukiet biało-czerwonych róż, wręczony jej przed chwilą przez jakąś drzącą z wrażeń harcerzeczka.

— Cieszę się, że jestem znów w Warszawie, z której mam tak żywe i tak miłe wspomnienia — mówi...

Nawet nie zdążyliśmy spytać, czy i kiedy Gusiewa wystąpi z nowym koncertem w Warszawie, a już oto słychać nowy huk motorów płatowca.

Przybyła delegacja Chińskiej Republiki Ludowej. Młodzi, zgrabni chłopcy i dziewczęta, ubrani w jed-

nakowe, sinawobielitne bluzy i kaszkiety. Na czele delegacji Ju Beiczen.

Goście chińscy nie zdążyli jeszcze wsiąść do autokarów, gdy przybyła najmłodsza z dotychczasowych delegacji zagranicznych: 25-osobowa grupa Pionierów z bratniej Bułgarii — przewodownik nauki i pracy społecznej ze wszystkich szkół podstawowych Sofii oraz miasta Stalin.

Lubka DYMITROWA — mała 7-klasistka o czarnych oczach i niemiennie czarnych warkoczach, spiętych zgrabnie czerwonym kokardką, pochodzi z miasta Stalin.

— Jest to mój pierwszy w życiu wyjazd za granicę — mówi. I wszystkie koleżanki strasznie mi zazdrościły. Zazdrościły mi, że zwiędzę bratni kraj, że zobaczę polską młodzież, że będę na Waszym wspaniałym Złocie. Ale przyrzekałam im, że wszystko, wszystko, co u Was zobaczę — dokładnie im opowiem. (Wys.)

Na zdjęciu poniżej: młodzież polska z przewodownikiem ZMP Wi Matwinem na czele wita delegację młodzieży radzieckiej.

Foto M. Groszworth.



Powitanie delegacji młodzieży Chińskiej Republiki Ludowej. (patrz: Moskwa, Pekin, Sofia... — art. obok). Foto M. Groszworth

Wzrastają dostawy zboża

Przodują spółdzielnie produkcyjne

Realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia 8 rocznicy PKWN coraz więcej chłopów przeprowadza omloty i sprzedaje Państwu pierwsze partie ziarna, głównie jęczmienia i rzepaku, na poczet obowiązkowych dostaw.

Ze wszystkich powiatów woj. poznańskiego napływają wiadomości o zwiększających się z dnia na dzień odstawach zboża w ramach planowego skupu. W dalszym ciągu przodują spółdzielnie produkcyjne, które cały czas po zakończeniu sprzętu rzepaku i jęczmienia do rozpoczęcia sprzętu żyta wykorzystują na omloty. Do punktu skupu w Dobrzycy, pow. Krotoszyński, spółdzielnie produkcyjne Augustów i Nowy Świat odstawiły 6.750 kg. jęczmienia. Za przykładem spółdzielni produkcyjnych idą indywidualni chłopcy.

Jaki jest kierunek tych wszystkich przemian i zmian? Kierunek ten najzwyczajniej określić można słowami: troska o człowieka i dobro człowieka; troska o siłę Polski, jej niepodległość i całość. Chodzi o zabezpieczenie wciąż rosnących potrzeb najszerzych mas ludowych, a nie garstkę obywateli, fabrykantów i kamieniczników. Chodzi o to, by dzieć robotników i chłopów mogły się kształcić. Chodzi o to, by położyć kres ciemnocie i zacołaniu, by mniej było chorób; by coraz więcej było książek, teatrów i kin. Chodzi o to, by rosła i potężniała Polska siła swego przemysłu, nowoczesnością swego rolnictwa i świadomością najszerzych mas.

Spśród wielu liczb przytoczonych w referacie Prezydenta Bieruta jedna szczególnie wymownie świadczy o naszych powojennych osiągnięciach w



Jak klasy pasożytnicze sprzedawały Polskę

Dziś, gdy Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej debatuje nad pierwszą w naszych dziejach prawdziwie demokratyczną Konstytucją, przedyskutowaną i zaaprobowaną przez naród w dyskusji ogólnonarodowej, warto przypomnieć, jak rządziła i gospodarowała i zdradzała Polskę burżuazja i obszarńictwo w międzywojennym dwudziestoleciu, przy udziale ówczesnego sejmu i rękami swojej „większości”. Traktowanie kraju jak folwarku na sprzedaż, a narodu, jak wyrobników — charakteryzują doświadczenia poniżej opisane fakty.

Dłoń mordery, odłana w gipsie zbrodnia dłoń Eligiusza Niewiadomskiego, spoczęła wiosną roku 1923 na biurku prezesa Związku Ludowo-Narodowego. Głabińskiego, w jego gabinetach sejmowych. Taką rolę w historii odegrała endecja. Taką rolę odegrała endecja, chadecja i „ludowcy” — obszarńictwo.

I zdawało się w kwietniu 1923 roku obszarńictwo i burżuazji, że ręka zbrodniarza błogosławi ich kreację polityczną. Znaleźli wspólnika; był nim „Piast”, stronnictwo kulaków, którym udało otumaniać część chłopstwa, dała głosnym „zjeżdżie krakowskim” — do stworzenia frontu Chjeno-Piasta: endecja, chadecja i „ludowcy” — obszarńictwo.

Był to — dla obszarńictwa zwłaszcza — obrót sprawy zawiązany. Połączając pod wpływem nędzy i strachu klas panujących radykalizację mas ludowych narastała coraz wyraźniej. Powiew Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej szedł zwycięsko przez „kordon sanitarny”. Przed obszarńikami stała groźba reformy rolnej.

Menerzy „Piasta” zgodzili się na wszystko: i na ślimacze tempo paraliżu i na ograniczanie ilości przeznaczanej na reformę ziemi, i na ekscesy odszkodowania dla „ziemianników” i

wreszcie na parcelowanie w pierwszym rzędzie... majątków państwowych i publicznych. W zamian za to w dniu 28 maja 1923 roku Witos stanął na czele rządu, w którym „Piast” otrzymał również tekę spraw wewnętrznych. Większość tek miała Chjeno (chadecja i endecja).

Zaczęło się

Już 5 czerwca większość rządowa przeprowadziła zmniejszenie podatku gruntowego dla obszarńików i kulaków o 20 proc. Było to szczególnie wymowne oszustwo wobec faktu, że przed powstaniem Chjeno - Piasta sam „Piast” domagał się podwyżki podatku gruntowego dla obszarńików i do 200 proc., zaś sejmowa komisja budżetowa — której piastowiec przewodniczył — uchwaliła podwyżkę o 100 proc. Ale to było... przed dojściem do władzy.

Nie koniec na tym. Rząd „prawdziwej demokracji” w stylu „zachodnim” zastrzyki cenzury, masowo konfiskując dzienniki i czasopisma, co stało się przedmiotem interpelacji sejmowej lewicy w dniu 9 czerwca. Chjeno - Piast nie pozwalał się krytykować, a tymczasem chaos gospodarczy pogłębiał się z dniem każdym.

W dniu, w którym rząd Witos (czyli Głabińskiego) obejmował władzę, kurs dolara wynosił 52.500 marek polskich. W 11 dni później dolar kosztował już 67.500 marek, następnego dnia — 71.300. W tydzień później za dolara trzeba było płacić już 105.000 marek, w dwa dni później — 136.000 marek, w dalsze dwa — 142.000! Pierwszego lipca, mniej więcej w miesiąc po powołaniu rządu Chjeno-Piasta za dolara płacono już 210.000 marek polskich... W ciągu miesiąca wartość pieniądza polskiego spadła czterokrotnie! A kto za to płacił? Oczywiście nie ci, którzy „najlegal-

„Mienie ogólnonarodowe: złoża mineralne, wody, lasy państwowe, kopalnie, drogi, transport kolejowy, wodny i powietrzny, środki łączności, banki, państwowe zakłady przemysłowe, państwowe gospodarstwa rolne i państwowe ośrodki maszynowe, państwowe przedsiębiorstwa handlowe, przedsiębiorstwa i urządzenia komunalne — podlega szczególnej trosce i opiece państwa oraz wszystkich obywateli”.

Artykuł 8 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

niej” posiadali dolary i handlowali dolarami. Płacił robotnik polski, płacił chłop, płacił inteligent, płaciło drobniomieszczaństwo.

Co »rozparcelowano«

Tymczasem rozwijano komedie przygotowań do tzw. reformy rolnej. W drugiej połowie lipca „Monitor Polski” przyniósł ogłoszenie o parcelacji 350 majątków ziemskich. W prasie reakcyjnej uderzono w trąby i bębny. „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Nie upłynęło wiele czasu, a bomba pękła.

Okazało się, ni mniej ni więcej, że „majątki ziemskie” miały „powierzchnię” po 200 do 300 metrów kwadratowych, czyli od jednej pięćdziesiątej do jednej trzydziestej hektara. Były to po prostu upaństwowione po skasowaniu komó-

stwo traciło — zarabiał zaś ten, kto pożyczkę brał i ten—kto kazał udzielać.

Zbrodnicze transakcje p. ministra

Był w owe czasie ministrem skarbu niejaki pan Władysław Kucharski, którego przeniesiono na to stanowisko ze stanowiska ministra Przemysłu i Handlu, gdy senat francuski odrzucił uchwałę Zgromadzenia Narodowego w sprawie przyznania Polsce pożyczki w wysokości 400 milionów franków. P. Kucharski był mężem zaiste opatrzościowym. Odchodząc ze stanowiska ministra Przemysłu i Handlu skasował departament marynarki handlowej. Po objęciu zaś teki ministra Skarbu sprzedał „Zyrardów”.

Była to afra zupełnie już zbrodnicza. Odbudowa zniszczonych zakładów Zyrardowskich kosztowała Państwo Polskie w roku 1919 dwa miliony sześćset tysięcy franków szwajcarskich. W październiku roku 1923 p. Kucharski sprzedał „Zyrardów” kapitałiste francuskiemu nazwiskiem Boussac za — 16.900 franków szwajcarskich...

Działo się to w chwili, którą Interpelacja sejmowa stronnictw dalekich od interesów ludu tak określała: „W ciągu miesięcy ostatnich położenie wewnętrzne Rzeczypospolitej stawało się z dniem każdym coraz bardziej groźne. Działalność stawali się bezpośrednio w obliczu katastrofy. Niebawem szybki spadek planadza oblegowego w połączeniu z nieczynną nieskrępowaną spekulacją drożyźniarza postawił szerokie masy społeczeństwa nad przepaścią nędzy, wzbudził powszechnie rosnące niezadowolenie. Zagroził istnieniu przemysłu. Zewsząd słycały głosy rozpacz, przerażenia i gniewu”.

Pan minister Kucharski nie miał powodu do żadnego z tych uczuć, targających społeczeństwem. Pan minister Kucharski sprzedał nie tylko zakłady „Zyrardów” — sprzedał także całe miasto Zyrardów. Sprzedał tysiące rodzin włóknarzy zyrardowskich w jeszcze cięższą niedolę obcego, kolonizującego Polskę kapitału. Pan minister Kucharski za krociową (ale we frankach szwajcarskich, nie w dewaluowanej przez niego marce polskiej) „prowizję” wręcał tysiące dzieci, kobiet i mężczyzn Zyrardowa w dno nędzy, w tortury lokautów i bezrobocia, w to wszystko, co po dziś dzień toczy społeczeństwa kapitalistyczne, a nazywane jest zwykłą wolnością zachodnią lub „wolnym światem”.

Zachęcony udanym szalbierstwem min. Skarbu działając dalej Kucharski układał się z finansistami paryskimi p. f. „Samuel Lurie, Gordon i S-ka”,

aby wydzierżawić im na 45 lat monopol tytoniowy. Kapitaliści mieli pożyczyc 250 milionów franków szwajcarskich przy oprocentowaniu 8,5 proc. rocznie. W zamian za to, korzystali z urządzeń, produkcji i zysku przemysłu tytoniowego, co wynosiło ok. 100 milionów franków rocznie — plus 21,25 miliona franków procentu.

W sumie — prawie 50 procent rocznie, w ciągu 45 lat zarobiliby ponad 5 miliardów franków szwajcarskich, nie licząc zwrotu 250 pożyczonych milionów. A Kucharski... ba, Kucharski — podobnie jak inni endecy, chadecy, i sanacyjni „zbawcy ojczyzny”, którzy dziś się wysługują amerykańskim wskrzesicielom Wehrmachtu — zostali multimilionerem.

Oburzenie społeczeństwa nie dopuściło do tej nowej zbrodni, co nie przeszkodziło burżuazji sprzedać monopol tytoniowego wtośmiem kapitalistom. Co się zaś tyczy Kucharskiego, to prawica nie dopuściła do ukarania tego złodzieja. Wniosek o postawienie Kucharskiego przed Trybunałem Sejmu, debatowany 4 kwietnia 1924 r., wracał do Sejmu kilkakrotnie, aż przepadł Prezes Głabiński, zapatrozny w odlew ręki Niewiadomskiego, bronili zbrodniarza.

*

Przyszedł przewrót majowy, przyszedł do władzy inny odłam burżuazji i obszarńictwa, słowem przyszła do władzy sanacja, która miała „uzdrowić”... I nie się nie zmieniło, pomimo zmiany nazwisk posłów i ministrów. Zastrzyżył się terror i Polska była nadal żerowiskiem kapitalistów — rodzimych i obcych. Przyszła straszliwa tragedia wrześniowa i okupacja hitlerowska—nieuchronny wynik władzy burżuazji i obszarńictwa. Przyszło zwycięstwo Rewolucji Socjalistycznej — i polskiego ruchu rewolucyjnego. Lud polski zdobył wreszcie wolność i władzę, niepodległość prawdziwą.

Wiesław Choliński

KAZIMIERZ BRANDYS

Zamiast ody na Złot

DZIEŃ Waszego Złotu zbiega się ze Świętem Wyzwolenia. Będzie to również dzień przekształcania naszego miasta — Warszawy — w nową, wspólną dzielnicę. Ściągając ze wszystkich stron Polski, z jej miast, osiedli i wsi, z fabryk, kopalni i szkół. Jesteście gorąco oczekiwanymi przybyszami. Miasto, tak jak człowiek, kocha swoje nadzieje i marzenia. Czy nie jesteście nadzieją nie tylko Stolicy, ale całego kraju? Stanowicie jego przyszłość; to Wy rozstrzygacie dziś o jego losie, który powstaje dzień za dniem z Waszych rąk, postanowień i osiągnięć. Jesteśmy Was dziś ciekawi, niecierpliwie wyglądamy Waszych twarzy na ulicach warszawskich. I cóż dawnego? Ludzie, jak świat światem, zawsze byli ciekawi swej przyszłości i losu, który nadchodzi.

O niektórych z Was — przodownikach pracy, nauki i sportu — wiemy już to i owo. Na przykład dowiedzieliśmy się, że Kazimierz Haik, młody odlewacz z krakowskich Zakładów Burowy Maszyn i Aparatury, wyprodukował dla uczczenia Złotu 1000 odlewów ponad plan; że młodzi lotnicy — ZIMP-owcy, Kości, Niżniak i Studencki — znakomicie opanowali lot na „piecach”; że wśród pułotów najmłodszych jest 12-letni Franciszek Kępa, który wprowadzić może jeszcze nie umie latać „na piecach”, ale zapewniam Was, że w jego wieku pilotować szybowiec nie „na piecach” — i tak jest nie lada wyczynem.

Mógłbym wymienić tutaj długi szereg Waszych nazwisk; te, które wymieniam — ze skrupuła przynajmniej — wyczytałem w prasie, choć lepiej byłoby, żebyśmy się od dawna już znali osobiście, nie z gazet. Znamy sobie jednak sprawę z tego, że przybędzie Was 200 tysięcy; gdyby więc powitał dziś każdego z imienia i nazwiska — felieton byłby nieco przydługi.

Ale wszyscy — tak mi się wydaje — mimo wielu rozmaitych zamian, talentów i specjalności — posiadacie jedną wspólną cechę, którą podziwiam. Cechą tą polega na tym, że — wiedząc czy nie wiedząc, świadomie czy mimowoli — jesteście romantyczni, w najprawdziwszym, rewolucyjnym znaczeniu tego słowa.

Słowo to, kojarzące się nam dzisiaj z twórczością i walką naszych największych poetów, oznacza miłość — w najpiękniejszym sensie tego pojęcia, które może oznaczać bardzo wiele, a czasem bardzo mało. Rozumiem przez nie żarliwą miłość świata i ludzi, przyrody i pracy, poezji i techniki — wszystkiego, co stanowi o wielkości człowieka, z czego rodzi się jego zwycięstwo i wolność.

Tak rozumiem postawę romantyczną naszych czasów, które są epoką wielkich, namiętnych uczuć i wspaniałych ofiar. Z postawą tą jest sprzeczna wszelka odmiana małoduśności, egoizmu, tchórzostwa. Wszystko, co ekostniałe i obłudne, jest jej wrogiem. Rewolucyjny romantyzm nie nawidzi rutyny i beznamiętnego sztywniactwa. Cechą jego jest gorąca, szeroka wyobraźnia, poddana nakazom serca i rozumu — wyobraźnia uzbrojona w wolę socjalistyczną, łamiącą wszelkie przeszkody na wytyczonej drodze.

Jesteście romantykami nie w czarnych pelerynach i szerokokrytych kapeluszach, lecz w kombinazonach roboczych i kosczałkach ZIMP-owców. Ale właśnie Wy wiecie najlepiej, co to znaczy nie cofać się przed trudnościami, stawiać sobie coraz to nowe zadania, wylatywać ponad coraz to wyższe poziomy, nie tylko w szymbowcu, jak Franek Kępa, ale i pod ziemią, w pokładach węgla, czy przy obrabianiu lub w laboratorium.

Prawdziwy, rewolucyjny romantyzm nigdy nie ograniczał się do zewnętrznych stylów, sposobu mówienia czy stroju. Jeśli pamiętacie hasła, jakie rzucał Mickiewicz w swych pióremnych artykułach, drukowanych w paryskiej „Trybunie Ludów”, czy okoliczności, w jakich zginął Byron, jeśli uważacie czytaliście poezję Puszkina, jeśli wzruszaliście się Jensem postaci stworzonych przez Wiktora Hugo, Jensem Jean Valjeana i Gavroche'a — wówczas stanie się dla Was oczywista najistotniejsza cecha romantyzmu: idea wolności, którą jest na wskroś przeniknięty.

Idea ta urzekała szeregi pokoleń minionych stuleci, pchając je niekiedy do beznadziejnych nierzad ofiar i daremnych porywów. 100 lat temu wybuchła wielkim płomieniem Wo-

skny Ludów, w dwa dziesiątki lat później rozgorzała na ulicach Paryża w bohaterstwie dniach Komuny; w ciągu następnego półwiecza zrodziła wielkie rewolucje proletariackie, w których ogniu dźwigało się Państwo Rad.

Historia świata nie posiada piękniejszych kart, niż te, które zostały wypełnione żarliwym piórem wolności, romantycznymi obrazami walk o nią toczonych i życiorysami jej bohaterów.

Wspominam o tym dlatego, żeby Wam uświadomić ściśle związki, jakie łączą Was, młodych przodowników ludowego państwa — z Nimi, bohaterami o wolność w krajach minionego ucisku, i z Nimi — bohaterkami o wolność w krajach, gdzie ucisk trwa dotychczas.

Jesteście z nimi związani wspólną ideą, która zawsze będzie łączyła młodzież wszystkich narodów, gdyż jest ideą miłości. Oddał dla niej swe życie młody Byron, dla niej zginął młody Edward Dembowsky, o nią walczył młodziutki Majakowski, w walce o jej sprawę padli Janek Krasiński, Oleg Koszewoj i Philip Mueller.

I Wy dziś o nią walczyście: o miłość świata, o wolność wymierzającą sprawiedliwą karę wszystkiemu, co starcze, egoistyczne, skostniałe i zawistne.

Bądźcie w tej walce wytrwali, silni i mądrzy. Przechwytyjcie każde zwycięstwo, słabość czy obawę. Doskonalcie swą sprawność i ćwiczenie odwagi. Rozwijajcie wyobraźnię i marzenia. Bądźcie rewolucyjnymi romantykami w kraju budującego się socjalizmu.

Kazimierz Brandys



Najmłodszy uczestnik Złotu, harcerze z Poznania, zwiedzają MDM

Foto Wł. Piotrowski

Kajakami z Jarosławia

Sanem i Wisłą na Złot

Brezentowe, marynarskie ubrania odcinają się białą od ich opalonych ciał. Ośmiu dni płynęli kajakami z Jarosławia, przez ośmiu dni byli na słońcu i wietrze. Wybrani delegatami na Złot jako aktywiści szkolnych kół Ligi Morskiej, postanowili urządzić spływ. Jest ich ośmiu: starszy bosman Ludomir Sekiewicz, Zbigniew Ulrich, Marek Lamparski, Jan Matysko, Albin Czajkowski, Stanisław Sandecki, Cezary Aftowicz i najmłodszy 17-letni, Marian Kogut.

Zrobiliśmy wodą ponad 500 kilometrów — opowiadają. — Od 50 do 75 km dziennie. Pogodę mieliśmy niezłą, choć wiatr przeważnie był przeciwny, a dwa razy zalała nas burza. Rece nas dobrze bolały.

Oglądaliście Warszawę?

Niedokładnie. Przed wyjazdem zobowiązaliśmy się przepracować dwa dni w Warszawie przy budowie miasteczka złotych, więc chcieliśmy najpierw to zobowiązanie wykonać. Jeszcze zdążymy się na stolicę naprzeczyć.

Jarosławiaczy to pracowici i ofiarni chłopcy. Czajkowski jest np. aktywistą sekcji kajakowej koła LM. Wyszkołił przed Złotem 3 załogi w wiosłarstwie. Ulrich, aktywista ZIMP,

Bo to jest tak.

Przedtem, gdy mówilo się o młodzieży, myślało się na ogół nienajlepiej o młodzieży niezorganizowanej, a o młodzieży zorganizowanej w ZIMP — rozmaicie. Teraz przypominano sobie bardzo starą prawdę, że młodzież to nie tylko młodzież ZIMP. W szczególności nie tylko zarządy powiatowe i wojewódzkie ZIMP i nie tylko kadry organizacji Służba Polsce.

Z młodzieży, z bardzo młodej młodzieży składają się przecież przeważnie kadry instruktorskie gminnych i powiatowych organizacji partyjnych. Młodzież, w przytaczającej większości młodzież buduje Nową Hute i Kędzierzyn, i Swinoujście, i Ciesielowice. Młodzież prowadzi po wsiach walkę z kulactwem, młodzież buntuje się przeciw oportunistom, przeciw kokoniarstwu, przeciw krzywdzie społecznej. Młodzież zorganizowana i wielka część młodzieży niezorganizowanej buduje w Polsce socjalizm.

Czy cała młodzież jest dobra? Nie.

O bikiarzach nie będę pisał. Bikiarze — to szumowiny, pływki szumowiny, które rzucają się w oczy właśnie dlatego, iż w sposób rażący odcinają się od postawy ogółu młodzieży.

Młodzież zatrudniona bezpośrednio w produkcji, młodzież biorąca czynny udział w walce klasowej, ścierająca się z klasowym wrogiem, zmuszona do przełamywania tysięcy trudności, jakie życie co dzień pod nogi jej rzuca — ta młodzież w przytaczającej większości sama znajduje i przyswaja sobie zasady socjalistycznej moralności. To jest do-

bra, piękna młodzież i tej młodzieży jest przytaczająca większość. Nie rzuca się w oczy dlatego, że pracuje i walczy z twardo zacisniętymi zębami. W milczeniu.

Wróćmy niedawno z Nowej Huty. Oto przykład młodzieźowca.

Inż. Liszka, członek ZIMP, przybył do Nowej Huty już dawno. Był spawaczem, był brygadystą, pracując potrafił znaleźć czas, by zdać maturę i skończyć wyższą uczelnię. Przed paru dniami ZIMP-owiec inż. Liszka został mianowany kierownikiem warsztatów mechanicznych, które swymi rozmiarami przewyższają niejedną sporą fabrykę.

Inż. Liszka ma 26 lat i w tym wieku został kierownikiem pięciuśmiu ludzi i skomplikowanej aparatury wielkich warsztatów.

Nominacja inż. Liszki została przychylnie przyjęta przez załogę. Jedynemu tylko człowiekowi nominacja ta się nie podobała. Człowiekiem tym był pięćdziesięcioletni bezpartyjny ślusarz-brygadysta First.

No i brygadysta First postanowił pokazać, co umie. Korzystając z pierwszej okazji, a podpisując sobie jeszcze przedtem, zwyrodniał bez powodu, natomiast w obecności całej załogi, inżyniera Liszkę.

Inż. Liszka nie uniósł się. Byłem świadkiem zajścia i byłem później świadkiem, jak inż. Liszka referował sprawę kierownictwu Nowej Huty. Inż. Liszka, dwudziestosemioletni chłopak, sam z pochodzenia robotnik, zadziwiająco dużo, jak na swój wiek, spraw ludzkich rozumie. Gdy przyszło do złożenia sprawozdania, przede wszystkim podkreślił iż brygadysta First jest wybitnym fachowcem. Dalej stwierdził, iż jest to człowiek niesłychanie ambitny, a poza tym podenerwowany, gdyż ma chorą żonę i dziecko. W końcu jako specjalnie łagodzącą okoliczność przytoczył, iż First jest bezpartyjny, a wskutek słabej opieki ze strony organizacji partyjnej ten zdolniony ślusarz wdał się w złe towarzystwo. Lecz przecież o tego człowieka trzeba i warto walczyć.

Owszem, uważa, że First musi być ukarany, lecz w taki sposób, by go nie zabić, by mu chęci do dalszej pracy nie odebrać.

Stano na tym, iż First na najbliższym zebraniu roboczym prze-

prosi publicznie inż. Liszkę. Stano również na tym, iż cała rada zakładowa i organizacja partyjna i organizacja ZIMP ma czuć, by owe publiczne przeprosiny nie spowodowały drwinek z Firsta, by autorytet jego w brygadzie ślusarskiej, którą kieruje, nie uległ podważeniu.

Tak postąpił dwudziestosemioletni inż. Liszka. Znam bardzo wielu dojrzałych, starszych i nawet politycznie wyrobionych ludzi, którzy nie zdobyliby się na to, by zagadnienia produkcyjne, by troskę o człowieka postawić na pierwszym planie, a na ostatnim dopiero swoją własną, słuszną i uzasadnioną ambicję.

A przecież w ciągu stosunkowo krótkiej bytności w Nowej Hucie ludzi podobnych do inż. Liszki spotkałem znacznie więcej. Zarówno członków ZIMP, jak i młodych działaczy partyjnych, jak wreszcie niezorganizowanych jeszcze chłopców czy dziewczęta. Spotkałem ich i w Nowej Hucie, spotkałem ich i w Krakowie, znam bardzo wielu takich w Warszawie.

Nie wszyscy — rzecz jasna — przybędą na Złot.

W Nowej Hucie wybrany został na Złot ZIMP-owiec Kuśma, dwudziestosemioletni chłopak. O jeden głos mniej miał dwudziestosemioletni, niezorganizowany Kazimierz Strączek, pomocnik ślusarza. Po ogłoszeniu wyników głosowania, wszedł na mównicę ZIMP-owiec Kuśma i rzekł się swojego mandatu na rzecz Strączka. Umotywował to tak:

— Jeśli kolega Strączek, choć jeszcze do ZIMP nie należy, tak się w swojej pracy i postawie wykazał, że tylko o jeden głos mniej ode mnie, ZIMP-owca, dostał, to gdyby był w ZIMP i brał udział w naszych zebraniach i szkoleniach, na pewno byłby jeszcze lepszy i miałby więcej głosów niż ja. Uważam więc, że będzie sprawiedliwie, jeśli on właśnie, a nie ja, na Złot pojedzie.

Tak powiedział ZIMP-owiec Kuśma i tak się stało. A ZIMP-owiec Kuśma, który sto osiemdziesiąt procent normy stale wyrabiał, wykazał, iż nabywa tej wielkiej wiedzy spraw ludzkich, której dowód dał na oddziale mechanicznym inż. Liszka.

Jacek Wołowski



— A pani czego tu szuka?
— Przyszedłam zobaczyć, czy wszystko dla moich gości przygotowane.
Rys. G. Miklaszewski.

Henryk Gaworski

Rozmowa na MDM

Patrz, jak się trud nasz ucieleśnia w najtrwalsze piękno, stal i kamień. Wnieśliśmy wszystko trudem ramion, co tylko miłość każe wnieść nam.

Coś się zamyślił, towarzyszu? — Jasne nad nami nieb poważy i dom Ojczyzny — ogniotrwały, i młode drzewa wiatr kołysze.

A noc, gdy przyjdzie w naszą stronę w ciszę i w pieśni zasłuchana — gwiazd szmaragdowych słoty wianek na twej dziergawym sennie słowie.

Tak nam nagradza dni wyrzeczeń życie, któremu chcemy służyć. Tak rosną w burzy przeciw burzy przyszłe, szczęśliwe dni człowiecze.



Stanisław Bystrzycki, jeden z przodowników „Ursusa”, który rzucił hasło wykonania na Złot 2 traktorów ponadplanowych. Rys. F. Zoń

Wierzbica niebawem ruszy

Zza skłębionych gdzieś w dali wysokich drzew wystąpił nowy, błyszczący komin kombinatu. Nieco bliżej rysuje się już wyraźnie, opłataną jeszcze siatką rusztowań wieża ciśnienia i zdradzająca potężne rozmiary linia dachu hali głównej.

Na budowie poruszenie. Robotnicy popijający piwo przy kiosku odstawił kufle wysoko zadzierając głowy. Młody, dziewiętnastoletni operator dźwigu zapomniał na chwilę o maszynie: patrzy w górę, wykrzykując twarz w blasku słońca.

Montaż olbrzymich maszyn i urządzeń cementowni ofiarowanych nam przez Związek Radziecki, a sprawozdanych już na długo przed terminem z dalekiego Magnitogorska, złożono w ręce młodych, dzielnych robotników i techników z „Mostostalu”. Jak potrafią pracować, pokazali już przy montażu najdłuższych w Europie pieców cementowych. Ale brygady Mastel, Branickiego, Biegali i innych pokazały „lwi pazur”, całe swoje mistrzostwo i odwagę — dopiero przy montażu hali głównej — na wysokościach często kilkudziesięciometrowych.

Teraz trwa jeszcze praca przy układaniu ostatnich konstrukcji i obudowie.

Z prawej strony siedemnastonogowy dźwig podaje ostatnie stalowe elementy. Z lewej uwiązują się jeszcze mostostalowcy. Aż strach patrzeć, jak poruszają się zwinnie i beztrząsco po wąskich stalowych belkach, na wysokości kilkudziesięciu metrów.

Nieco niżej — murarze. Potężne stalowe „zastrzały”, spełniające doniosłą rolę utrzymywania całości budowli, trzeba jeszcze obudować. Tam, gdzie mur już przeszedł dostatecznie, uwiązują się tylnakre. Wszystkim robotom pali się w rękach. W sąsiedztwie hali, na łamiarniach, „króluje” tylnakarska brygada Romana Wrzaska. W ciągu pięciu dni „obeszli” aż dwie łamiarnie tunelujące mechanicznie 1034 metrów kwadratowych.

— To ich zobowiązanie lipcowe...

Czas popędza...

Słońce piekło nie miłośliwie. W skwarze i kurzu prawie wszyscy porzucali koszule, obnażając skórę spaloną na ciemny brąz.

Po prawej stronie terenu budowy, przy niskim, niepozornym budyńcu ku stoi grupka takich wierzbickich Murzynów. Budynek — to stacja pomp, a ludzie — mechanicy. Główny inżynier Wiesław Czekiewicz jest przedstawicielem naszej młodej inteligencji technicznej. Zadaniem jego i całej załogi Radomskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych jest dostawa wody. A z wodą kiepsko było w Wierzbicy. Dotychczas ciągnęło się ją z daleka. Zaczęto więc wiercenia na miejscu, uwięzione pełnym powodzeniem. Stacja pomp drugiego stopnia o zmontowanych całkowicie czterech pompach zaspakaja już teraz potrzeby cementowni.

Na dziesięciu budowach zamykających kompleks gmachów produkcyjnych prowadzi się prace wykończeniowe. Na łamiarniach odbywają się pierwsze próby ruchu maszyn, podobnie poddawane są próbom pompy i urządzenia wieży ciśnienia. Postępują szybko ostatnie prace montażowe hali głównej i jej obudowa. Ukończona została już całkowicie stacja pomp.

Nad ostatecznym etapem montażu maszyn i urządzeń pracują wspólnie z naszymi robotnikami, majstrami i inżynierami eksperci radziecy z fabryki Gipro-Cementu w Lenigradzie.

Z każdym dnem, z każdą godziną wzrasta tempo prac na budowie największej w Europie cementowni, która da duży procent ogólnej produkcji cementu w kraju. Do stałego wzrostu tempa produkcji przyczyniają się realizowane przez załogę zobowiązania na cześć 22 Lipca oraz zobowiązania młodych budowniczych cementowni.

W ubiegłym tygodniu załoga budowy cementowni wykonała plan w 105,2 proc. Najlepiej w tym czasie wykonały plan załogi pracujące przy obudowie pieców osłagając 114,4 proc. Podobnie wysoko przekroczone plany odcinkowe na basenach szlamowych, przy składzie klinu, na młynach i w składzie węgla.

Całą brygadą na Złot

Jeśli mowa o tempie prac, to nie można pominąć milczenia młodzieżyowych brygad produkcyjnych.

Liczne, cenne zobowiązania przed Złotem młodych budowniczych cementowni, która jako jedna z pierwszych odpowiedziała na apel Zarządu Głównego ZIMP, tworząc szturmowe brygady produkcyjne, dały budowie nowych ludzi produkujących w pracy.

Do walki o prawo uczestniczenia w Złocie warszawskim stanęła cała młodzież z budowy, zarówno zorganizowana jak i niezrzeszona. Podciągali się i maruderzy.

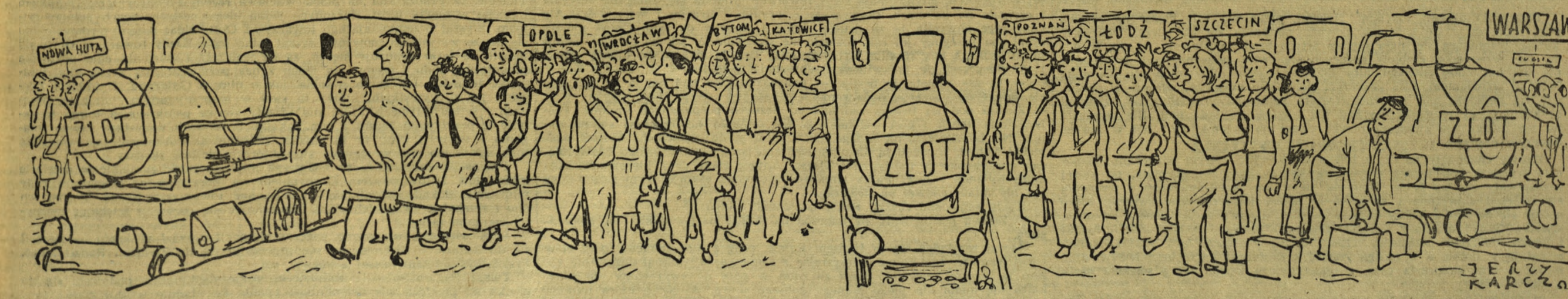
Starano się jak najsprawniej ocenić wkład pracy młodych na parady, w czasie której dokonano wyco-

— znowu na naradzie padły nowe postanowienia produkcyjne. Łańcuch młodzieżowych czynów produkcyjnych ścią podłbie jak mury kombinatu.

Na cześć Złotu — mówił w dyskusji m. in. zetempowicz Czarnocki — podjąłem zobowiązanie przedterminowego uruchomienia podstacji wysokiego napięcia na młynach. Zobowiązanie to wykonałem, a teraz zgłaszam dodatkowe: podstację niskiego napięcia na tej samej budowie wykonać o 6 dni wcześniej.

Na Złot wybrano 30 delegatów, w tym 12 niezorganizowanych i całą jedenastoosobową brygadę elektromontażową Stanisława Wierzbickiego. Stasiek i „jego” chłopcy zasłużyli sobie na to wyróżnienie. Ich legitymacje złotowe to średnia dzienna norma, wahająca się w granicach od 600 do 800 proc. normy.

Tadeusz Zimecki.



SWIAT ZMIENIA

Niwelacja bezbłędna

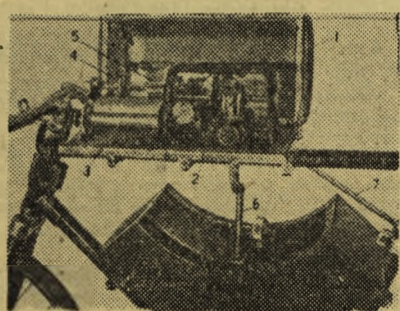
Niwelacja (poziomowienie) ma zadanie wyznaczyć i określić różnice wysokości punktów badanego terenu.

Niwelacja odbywa się w ten sposób, że na wyznaczonych punktach stawiamy łatę mierniczą z podziałką, a znajdujący się między tymi punktami inżynier odczytuje za pomocą niwelatora ich wysokość.

Ta żmudna praca niwelacyjna została w dużym stopniu uproszczona dzięki wynalazkowi radzieckiego inżyniera, M. A. Artanowa. Skonstruował on aparat, który — umieszczony na rowerze — automatycznie wykreśla profil wysokościowy danej trasy.

Przyrząd (rys. 2) jest uruchamiany tylnym kołem roweru, którego przekładnia obraca tarczę prowadzącą (1) oraz wprawia w ruch taśmę mechanizmu piszącego (3).

Jeśli rower toczy się po powierzchni poziomej, to ołówek (6) wykreśli na taśmie linię poziomą. Ale na spadkach lub wzniesieniach, zawieszona na sztywnym pręcie ciężkie wahadło (4), dążąc do zachowania kierunku pionowego, waha się około swej osi o kąt, odpowiadający pokonywanemu przez rower nierównościom. Wtedy górny koniec pręta przesuwając tarczę



Rys. 2. Zmontowany na ramie roweru niwelator automatyczny

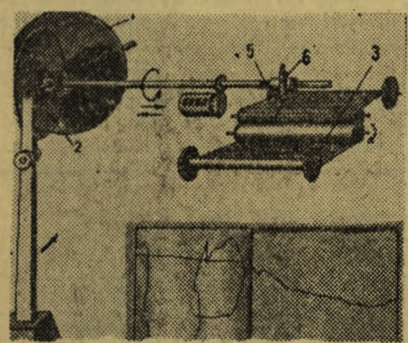
(2), wzdłuż jej osi, jednocześnie wprawiając ją w ruch obrotowy. Wówczas ołówek przy pomocy specjalnej nakrętki (5) przesuwając tarczę, która na ruchomej taśmie wykreśla linię łamaną, odpowiadającą rzeźbie terenu.

Rola technika ogranicza się w tym wypadku jedynie do prowadzenia obrotów koła roweru z umocowanym na jego ramie automatem (3).

Wynalazek 8-krotnie zwiększa szybkość pracy niwelacyjnej, a co więcej — pozwala prowadzić niwelację i po zmroku, a także w lesie, co przy dotychczas używanych aparatach jest niemożliwe.

Oprócz niwelatora — automatu, inż. Artanow jest wynalazcą automatycznego przyrządu do zdjęć sytuacyjnych. Konstrukcja tego ostatniego przyrządu, chociaż stosunkowo prosta, jest bardziej złożona, niż niwelatora automatu. Napiszemy o nim wkrótce.

L. S.



Rys. 1. Oto konstrukcja niwelatora automatycznego. Opis w tekście

I w czasach przedhistorycznych igrzyska atletów i pieśniarzy

W 1890 r. w Kopalni żwiru w Kuffarn (Dolna Austria) oberwał się duży kawał ziemi, odsłaniając szkielet ludzki i jakieś nieznane narzędzie. Udało się na bok tak... beztrudnie, że zaczęli bawić się nim dzieci. Ale kłóżył się majster przypomniał sobie, że takimi narzędziami interesuje się tylko jeden człowiek. Znalazł go. Wznowił go. Przybył do kopalni i zaczął dalsze poszukiwania. Znalazł go. Wznowił go. Przybył do kopalni i zaczął dalsze poszukiwania. Znalazł go. Wznowił go. Przybył do kopalni i zaczął dalsze poszukiwania.

Rysunek ten przedstawia jakiegoś uczuciowego wielmożę. Za nim stoi pał, a liczne naczynia wskazują, że w uczone bierze udział wiele osób. Dalsze rysunki ujawniają, że jednocześnie rozgrywały się igrzyska sportowe: walczy pięściarze o nagrodę w postaci pięknego hełmu, ścigają się wozy itd.

Gdybyśmy chcieli w przybliżeniu ustalić czas tych igrzysk, przypadłyby one na początek epoki brązu.

Innego rodzaju odkrycia, lecz również charakterystyczne dla igrzysk w przeszłości, dokonano na jednej z wysp Orkney (W. Brytania). Jest nim obszerny krąg, „cromlech“, otoczony kamiennymi słupami. Cromlech to mała arena, na której w czasach przedhistorycznych odbywały się zawody w sprawności fizycznej, ale zarazem i turnieje pieśniarzy.

W czasach jeszcze bardziej odległych, w epoce kamiennej, również znajdujemy ślady uprawianych i wtedy igrzysk. Oto w Bretanii, koło miejscowości Carnac zdumiewali się



Na tym wyznaczonym kamieniami kręgu w Cromlech odbywały się przedhistoryczne igrzyska

ZNAKOMITY GEOLOG I CHEMIK XIX WIEKU

IGNACY DOMEYKO

W bieżącym miesiącu mija 150 lat od urodzenia Ignacego Domeyki. Filomata, bliski przyjaciel Mickiewicza, żołnierz Powstania Listopadowego, wybitny uczynek, bardzo zasłużony naukowo i popularny do dziś w Chile, dokąd rzucił go losy emigranta, pozostał stosunkowo mało znany w naszym narodzie.

Domeyko odebrał staranne wykształcenie: ukończył Wydział filozoficzno-matematyczny Uniwersytetu Wileńskiego, Szkołę Górniczą w Paryżu, a słuchał też wykładow historii (Lelewe), architektury, astronomii i botaniki.

W 1838 r. został zaangażowany na służbę młodej republiki chilijskiej, jako profesor chemii i mineralogii na uniwersytecie w Coquimbo. Świeżo wykształcony Domeyko i zorganizowane przez laboratoria naukowo-badawcze zwróciły na uwagę polskiego władz centralnych, które powołały go do reformy uniwersytetu w Santiago. Obrany rektorem w 1847 r. zajmował to stanowisko bez przerwy aż do 1884 r., kiedy to na krótki czas przyjechał do Polski.

Powołany w Chile do Rady Wychowania Publicznego, reorganizując stopniowo system nauczania w całej republice, a wysoki jego autorytet fachowy i moralny sprawił, że dano mu również stanowisko generalnego rozjemcy we wszelkich sporach, zachodzących w górnictwie.

Ignacy Domeyko pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy.



Ignacy Domeyko

„Domeyko był wspaniałym człowiekiem (pisał o nim urzędnik niderlandzki), był apostołem w naszym kraju. Niewiele by naszynek przykładowo pracowało, pełnego zapasu tak całkowicie poświęconemu cenił młodość i postępowy, jakim było życie Ignacego Domeyki“.

Był gorącym propagatorem idei równości ludów bez względu na kolor skóry, był wrogiem rasizmu w każdej jego postaci.

Półwiekowa działalność w obcym, tak dalekim od ojczyzny kraju, nie osłabiła związków Domeyki z Polską. Wyrażały się one w bogatej i niezmiennie ciekawej korespondencji z Mickiewiczem, Odyńcem, Zaleskim. Jego artykuły drukowane były w ówczesnych czasopiśmie „Wędrownik“, „Kronika Rodzinna“ i innych,

a o tematyce mówią takie tytuły, jak: „Wspomnienia“, „Pierwsze dni kwietnia 1831 r. w Litwie“, „O młodości Mickiewicza“, „Filomaci i filareci“, „Opis podróży przez Kordyliery“ itd.

On też opracował fizyczne mapy, stanowiące pierwszą syntezę fizjograficzną ziem polskich. Przyszedł do kraju liczne zbiory mineralogiczne, których część i dziś oglądać można w Muzeum Ziemi w Warszawie.

Nieomylna aparatura kontrolna gwarantuje bezpieczeństwo kolejek linowych

W wagoniku, zawieszonym na linie nad parusimetrową przepięcią, człowiek przeżywa chwilę niepokoju, myśląc, czy aby linę nie urwie. Nie. Linę wytrzyma. Jest ona regularnie badana na możliwość uszkodzeń za pomocą ciekawie pomyślanej aparatury specjalnej, wyw. z niej i udoskonalonej w Polsce, dzięki pomysłom i pracy naszego inżyniera, technika, robotnika.

Ta elektro-magnetyczna aparatura kontrolna wykrywa nieomylnie błędy i uszkodzenia w linach podługowych, używanych na kolejach górskich, do wyciągów kopalnianych, do wind towarowych i osobowych, a także na statkach, okrętach itd. Na całość jej składają się dwa aparaty: 1) magnetyzujący badaną linę, 2) rejestrujący uszkodzenia.

Linę zbudowaną jest ze spłotów, te zaś — ze skręconych drutów stalowych określonej jakości i ilości.

W linach grubszych jest jeszcze w środku linę „duszą“, czyli linę z bawełny. Owa „dusza“ nadaje linie stalowej pewną miękkość, niezbędną przy zwinianiu lin, a nasyczona jest tłuszczem, jak knot, rozprowadza więc smar (tłuszcz) wzdłuż drutów lin, w ten sposób je konserwując.

Wytrzymałość lin zależy od przekroju poszczególnych drutów. Druć stalowy o przekroju 1 mm kw. przerwie się pod ciężarem 100 kg, ale linę, mającą przekrój 2500 mm kw., uczyni to dopiero pod ciężarem około 250 ton! Naturalnie, jeśli druty, składające się na ten przekrój, będą podzwierzęte, przetarte czy poprzerywane, wówczas czynny przekrój może się zmniejszyć i linę rozzerwie się przy znacznie mniejszym obciążeniu.

Aby uzyskać wysokie bezpieczeństwo lin, gdy chodzi o przewóz ludzi, obciąża się ją ciężarem 10 razy mniejszym, niż jej wytrzymałość na to pozwala. Węz. np. na linie, która urwie się pod ciężarem 250 ton, zawieszona się ciężar (wagonik) o wadze tylko 25 ton.

Linę trzeba zbadać w czasie normalnego ruchu. Niesposób zdejmować jej, wozik do laboratorium, badać i ponownie montować, gdyż linę są długie (niekiedy kilkukilometry), zawieszane bywają nad

przepięcią, albo dźwigają ciężar wyciągu kopalnianego.

Otóż, aparatura, o której piszemy, jest tak pomyślana, że badania kontrolne można wykonać w ruchu. Mianowicie:

Na rysunku (1) pokazujemy silny magnes, osłonięty od dołu pokrywą z dziurkowanej blachy. Dwie skrajne (górne) dwudzielne panewki stalowe — to zewnętrzne bieguny elektromagnesu. W części środkowej znajduje się dwudzielna cewka, owinięta licznymi zwojami cienkiego drutu elektrycznego.

Gdy otworzymy panewki biegunów i cewki, wówczas możemy przesunąć przez środek aparatu linę (rys. 2). Aparat magnetyzujący jest odpowiednio umocowany, a badana linę przebiega przez pole biegunów i magnetyzuje się, czyli — sama staje się magnesem.

Na rysunku (1) pokazujemy silny magnes, osłonięty od dołu pokrywą z dziurkowanej blachy. Dwie skrajne (górne) dwudzielne panewki stalowe — to zewnętrzne bieguny elektromagnesu. W części środkowej znajduje się dwudzielna cewka, owinięta licznymi zwojami cienkiego drutu elektrycznego.

Gdy otworzymy panewki biegunów i cewki, wówczas możemy przesunąć przez środek aparatu linę (rys. 2). Aparat magnetyzujący jest odpowiednio umocowany, a badana linę przebiega przez pole biegunów i magnetyzuje się, czyli — sama staje się magnesem.

LEKARZ RADZI

O RÓŻY

Róża jest chorobą zakaźną, zarazek jest bardzo znany i bardzo rozpowszechniony. Wywołuje on także szereg innych chorób. Nosi nazwę paciorkowca. Róża jest zakażeniem paciorkowcowym skóry i tkanek podskórnej. Wzrost zakażenia, furka, przez którą zarazek przedostaje się do ustroju, bywa zazwyczaj drobne zadrapanie, niewidoczne uszkodzenie skóry. Skóra w miejscu zakażenia staje się po jakimś czasie zaczerwieniona, obrzęknięta, białaczka, gorąca i bolesna na dotyk.

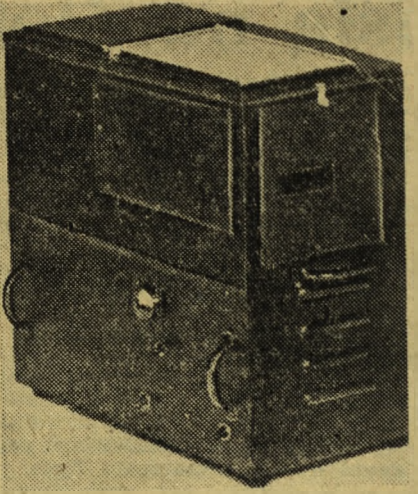
Zmianom skórnym towarzyszą objawy ogólne, w postaci podwyższonej temperatury, dreszczy, bólu głowy, ogólnego rozpacza. Nieleczona róża może prowadzić do ogólnego zakażenia krwi i do zgonu śmiertelnego. Szczególnie niebezpieczna jest na twarzy i na głowie, gdyż w skórze twarzy i głowy znajdują się liczne naczynia krwionośne, łączące się z naczyniami, zaopatrującymi w krew opony mózgowe i mózg. Przez te połączenia zarazki mogą się przedostać do opon i spowodować niebezpieczne ropne zapalenie opon mózgowych.

Leczenie róży przed wynalezieniem specjalnych środków leczniczych było bardzo trudne. W wyniku niepowodzenia szukano miejscowe okłady z masą ichtiolowej lub innych środków o podobnym działaniu, oraz smarowanie jodyną. Choroba trwała dość długo, przechodząc z

miejsc na miejsce i wyczerpując organizm chorego w znaczący sposób. Zupewnie inaczej przedstawia się róża obecnie. Pierwszym krokiem było zrewolucjonizowanie leczenia, był syntetyczny związek, który okazał się antystreptocyną. Było to pierwszy preparat sulfamidowy, który podawanie sulfamidów w celu likwidacji objawów ogólnych róży. Środki te dawały nie na zarazki, osłabiając ich i zdolność rozmnażania.

Oprócz antystreptocyny istnieje jeszcze jeden lek, który wywołuje wrażliwość na działanie penicyliny. Zarazki, wywołujące różę giną po jej zastosowaniu w niewielkiej dawce.

Należy jednak pamiętać, że róża razki, z zakażeniem i masą są to wywołuje to zmianom w organizmie, w tym czasie, w miarę czasu powolnego stosowania leków sulfamidowych, nie wywołuje zarazki, ale może wywołać objawy ogólnego zakażenia, które mogą być niebezpieczne. Dlatego też, stosując ten lek, należy pamiętać o tym, że należy go stosować w małych dawkach, a nie w dużych.



Rys. 2. Aparat wzmacniający i rejestrujący uszkodzenia lin stalowych

— I tak oto igrzyska zostały zapomniane i teraz ponownie przypomniano sobie o nich.



Na konwii z Kuffarn wyryte rysunki igrzysk

Jeżeli więc obecnie używamy określenia „igrzyska olimpijskie“, czynimy to tylko dlatego, że przetrwały one najdłużej, a forma ich była najdokonałsza. Był to rozkwit idei radosnego współzawodnictwa pod hasłami „wyżej, dalej, szybciej...“, idei walki bez nienawiści.

Do współzawodnictwa olimpijskiego stawali nie tylko sportowcy. Udział w nim brali także poeci, rzeźbiarze, muzycy. Nie tylko Marsyas wzywał Apollina do współzawodnictwa w grze na flecie i cytrze (za co został zresztą srodko ukarany), współzawodniczyli też w pieśni Tor i Odyn. Legendy te wskazują na bardzo odległe pochodzenie tych zawodów.

Nawet dla olimpiady szachowej można odkryć przedhistorycznych przodków w starym obyczaju rozwiązywania zagadek: stary Kalchas umarł ze zmartwienia (według Homera), gdy lepszy od niego rozwiązał jego zagadkę.

Piszemy o tym w dniu rozpoczęcia tegorocznych igrzysk olimpijskich, żeby przypomnieć, że tradycja igrzysk sportowych sięga znacznie dalej wstecz czasu, niż greckie uroczystości w Olimpii. Że tradycja ta jest bodaj tak dawna, jak dawna jest społeczność ludzka.

T.G.



Pracowała dłońmi, łokciami, plecami, przeniosła cały ciężar na zdrową nogę i opierając się o ścianę, powoli podnosiła się ku górze. Nareszcie wstała. Wznoszącą się mgłą sięgała jej do brody, wydawało jej się, że widzi tuż przed sobą grzbiety pasących się krów, przebiegających powierzchni mleczno białej powodzi, niby grzbiety jakichś olbrzymich ryb. Ta mgła była jej zbawieniem. Elsa skurczyła się, jakby nurkując, właśnie w chwili, gdy na balkonie nad nią zadzwierała kamienna posadzka pod szybkimi krokami. Głosy rozlegały się nad nią i zdaje się kolo niej. Nie zwracała na nie uwagi, nie zwracała nawet uwagi na przenikliwy ból w kostce. Skoczyła naprzód.

Krowy chuchnęły na nią z bliska słodkawym, ostrym oddechem. Namacała wypukły bok jednej z nich, sierzść zwilgotniała od mgły, po której ześlizgiwały się jej palce. Opierała się o nią przedramieniem i posuwała się naprzód skurczona i sprężona w sobie, jak drapieżne zwierzę, które gotuje się do skoku. Głosy naokoło ucichły, martwa cisza ścisnęła jej serce, słyszała tylko chrząpiący chrząst grzyźliwej trawy, sapiący oddech bydła i głośnie uderzenia własnego serca. Okropny strach, niby wielki kamień cisnął ją w dół, a w mózgu szalała krwiożercza wściekłość. Nie wiedząc nawet o tym otworzyła usta, z opuszczonego kąćka warg ściekała gęsta ślina.

Doszła wreszcie do końca krowiego grzbieta. Teraz już nie pozostawało jej nic innego, jak wyjść na odkrytą przestrzeń, gdzie prócz gęstej mgły nic nie mogło jej dać osłony. Rozpoznawała przed sobą coś ciemnego, ale nie mogła zgadnąć, czy to druga pasąca się krowa, czy człowiek. Zrobiła

krok w przód, gdy wtem czyjaś ręka mocnym uściskiem chwyciła ją za ramię i szarpnęła ją do siebie. Zwichnięta kostka zawiodła, ból ugiał nogi, upadła na kolana, ale natychmiast jak złapaną lis wykręciła się na bok i usiłowała wrpić zębami w rękę, która ją trzymała.

— Patrzcie, co za bestia! — rozległ się nad nią silny, młody głos, pełen zdumienia i gniewu — chce jeszcze gryźć! Ale ze mną nie pójdzie ci tak łatwo!

— Uważaj! — odezwał się drugi głos trochę dalej. — Ma rewolwer! Idę do ciebie.

Rewolwer! Czują, jak nawet w napięciu walki zły uśmiech wykrzywił jej wargi. Ach, gdyby miała swój rewolwer! Miotała się, zmagając, skreślała i człogała na kolanach, skowycała z wysiłku, strachu i wściekłości. Ale silne ręce chwyciły ją za drugie ramię i skreśliły do tyłu. Chłód metalu objął oba przeguby jej rąk, rozległo się szczyknięcie, jak by cyngiel jakiejś broni stuknął bez strzału. Była spętana. Upadła twarzą w mokrą trawę i zawyla przeciągle, jak wilczyca, schwyta na żelazą.

— To nie kobieta, to bestia! — powiedział ktoś nad nią, a w jego głosie łączył się wstręt z podziwem.

Ziemia pod jej twarzą zadrgała od licznych pośpiesznych kroków. Próbowali ją unieść i postawili na nogi, ale opierała się, rzucając się na ziemię. Nie pozostawał nic innego, jak zanieść ją do samochodu, którym nadjechał Antosz. Weśniali ją na tylne siedzenie sześciocylindrowego BMW, między rozdygotanych małżonków Tietze. Antosz siadł przy kierownicy, Andrzej Kalenda i Józef Palka stanowili uzbrojoną eskortę. Tym razem Elsa już nie miała nadziei na ucieczkę.

Kiedy samochód ruszył, Bagar odetchnął z ulgą:

— Znowu posunęliśmy się naprzód na drodze do porządku i bezpieczeństwa.

Zaczął rozglądać się za Hansem Palme, żeby z nim zamienić parę słów i podziękować. Ale Palme, korzystając z zamieszania, zniknął dyskretnie razem ze swymi krowami. Szedł za nimi w górę do swej chaty, do żony, która nie miała dla niego jednego dobrego słowa, do córki, która unikała jego pieszczoły, tam, gdzie jego życie będzie odciążone jeszcze cięższe. Opierał się na kij z gumowym końcem oddając się gorzkiemu i ponurym rozmyśleniom. Ale poza chaosem obecnych dni usiłował dojrzeć zarys jaśniejszej przyszłości.

Jerzy Bagar, przewodniczący komisji administracyjnej, przyszedł do zimy, jak do decydującej bitwy. W jego życiu wiele się zmieniło pod nogami stanęła mocno w miejscu. Jego dawna nieobecność zniknęła, a zastąpiła ją uparta wytrwałość i nieugiętość w dążeniu do celu. W dwa dni po wysiedzeniu Dolinki pojechał do Pragi, by wziąć udział w manifestacyjnym ogłoszeniu dekretów o upamiętnieniu, a wkrótce powrócił ożenił się z Zdeną. Dejmowska i wprowadził do brzojki Tietzów. W Pradze stał na placu Wacława razem z Gałęzkiem. Dem i Zdeną w morzu ludzi, złączonych jedną ideą i oddychających jednym mem. Słyszal przemawiającego towarzysza Gałęzka, potem wydział mem, że ze wszystkich mówców słyszał tylko jego. Kiedy towarzysz Gałęzek mówił, że teraz realizuje się to, za co walczyli i cierpieli całe życie, mówił, że mówi tak samo o sobie. Jak o nim, o Gałęzku. Dejmowski nie i jak o wszystkich, którzy tu stali w nieprzejętym tłumie. Oni i setki tysięcy, które nie zdążyły się tu pomieścić, a mimo to, doświadczyły razem z nim, tak jak przeżywały wszystkie dawne gania i trudy. I czuł, że ta chwila, pozorne przemijanie, jak inne, spaja ich siłę w stalowy stop, którego nie nie skruszy.

Przypadek zrzucił, że on i Gałęzek mieli możność zamienić w kilka słów z towarzyszem Gottwaldem na korytarzu w przednim biurze, dokąd wyrzucił się, by odsłuchać towarzysza Noha. Po obu i słuchał z uwagą ich słów, uśmiechając się oczami i ścisnął ich wargami fajkę.

— A więc tyś ostatecznie podczas okupacji ugrzązł w kraju — powiedział do Bagara. — Szkoda, żeś nie przedostał się do Związku Radzieckiego. Przypadłabyś tam naszej armii.

Twarz Bagara splonęła rumieńcem, ręka machinalnie podniosła guzik na piersi, ale natychmiast opadła bezwładnie wzdłuż ciała. — Próbowałem, ale nie udało się — powiedział ochryplym głosem. — Towarzysz Gottwald uśmiechnął się, jakby odgadł przyczynę niepowodzenia Bagara.

W przededniu Złotu

Wielkie dni Warszawy

STATNIE blaski przedwieczorne różem i cynobrem zapalają zabytki na najwyższych piętrach katedry Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Z szarego piaskowca wyskają iskrzyki światła. Przez całe dni i nocami nawet odbywa się ekshibująca się promenada warszawskich po placu Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Jak obłoki id domami — suną gromadnie tam z powrotem — bez końca.

Ludzie zakochani w Warszawie; ludzie, którzy dzielili tragiczne losy go miasta — tłumnie, z oczami olionymi zachwytem i wzruszeniem, milczeniem, wpatrują się w nowy ebrny plac MDM-u, tak jak się wtrzy w twarz nowonarodzonego. Z rąk tkliwosci. Chodzą, dotykają kami kolumniek — ostrożnie, delikatnie, tak jak się dotyka paluszki dziecka, głazami kamienne okładziny muru, jak cieniutki naskórek.

Odbywa się w tej chwili w Warszawie nie dający się ująć w słowa kł obymowania warszawska miłonią Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Nikt z tych ludzi, którzy id patrzą poprzez rozciąganie w lekniejące z każdą godziną domy, alacy; nikt, absolutnie nikt — miłoni żarliwie tęskniący do nowych, leknych kształtów Warszawy — nie wierzyłby, że w swoim życiu zobaczy rzeczywistość Warszawy odbudowaną — i to taką!

Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa jest młodocia i urodą Warszawy i wizją nowej Polski; jest kłennym ucieleśnieniem i spełnieniem marzeń grona ludzi, którzy już w lipcu 1944 roku w ciastym emnym od papierosowego dymu okliku lubelskiego mieszkani — poprzez łuny wojenne — tęsknotą, iłocią i cyframi, śmiało kreślony i na papierze, budowali przyszłą Polskę. Przez skutą lodem Wisłę czynili udręczonym tułaczka warszawiakom słowa nadziei i zapewnienia, które wtedy przyjęliśmy, jak k wody, jak kawałek chleba i jak ciele, ale nie jak realny plan. I kł by wtedy nie uwierzył, że w

owoczesny »Dom Handlu«
w Nowej Hucie

Ostatnio w Nowej Hucie na Osiedlu A-1 oddano do użytku nowożytny »Dom Handlu«, w którym kłona kondygnacji zajmuje kilkanaście sklepów, a górną lokal restauracyjny na 600 osób. Restauracja posiada najbardziej nowoczesne urządzenia. Jest to trzeci z rzędu duży lokal restauracyjny w Nowej Hucie.

W szybkim tempie postępuje narząd budowa linii tramwajowej, łączącej połaczą Kraków z Nową Hucą. Jeszcze br. po trasie tej wyoszczędzając ok. 8 km, kursować będą podłogi elektryczne. Prace przy roplanie ziemnych pod linię tramwajową, która wraz z dwukierunkową trasą stanowić będzie najnowocześniejszą arterię komunikacyjną, zakończone zostały na 2 miesiące przed terminem.

Jak to wygląda z bliska

Źródło pokrzepiające

„Kölnische Rundschau“, organ kancelarza bońskiego Adenauera, — obawie, aby nie przysłał rewizjonizm i pragnąc wesprzeć na duchu łwotców, jeśli podupadli — przyomina co pewien czas swym czytelnikom, że postawa Watykanu w sprawie granicy na Odrze i Nysie jest jak najbardziej prohitlerowska i jak najbardziej antypolska.

Organ Adenauera sam doznał właśnie nie lada pokrzepienia, pijąc że rodła tak odświeżającego, jakim jest „Annuaire Pontificum“, czyli „Rocznik Pontyfikalny“ na 1952 r. Dziennik „Kölnerski“ z radością spleczył powiadomienie w te pędy kogo należy, że: „Nie jest rzeczą przypadkową, iż w najnowszy, watykański „Annuaire Pontificum“ wzmiankuje o organizacji Kościoła katolickiego na terenach nad Odrą i Nysą według stanu z 1939 roku. W „Annuaire“ mowa jest — powiada organ Adenauera — o „archidiecezji BRESLAU“, „wolnej prapaturze SCHNEIDEMUEHL“ (Piła), „biokupstwie DANZIG“ itd.

Okazuje się, co dawno już wemy, że co nie przestaje być... ciekawe, że edług wydawnictwa papieskiego białupem w „Danzig“ jest cłagie jeszcze niejakim... SPLETT, choć szał inąd ładomo, iż jako gorliwi hitlerowice przesładowca ludności polskiej odzwa z wyroku sądu polskiego karę łezienia. Godność wikariusza kapłanego w „Breslau“ po staremu pianie niejaki dr. Plontek, który urzędnie w... Neuville. W roczniku papieskim można także przeczytać, że prąd dr. Franz Hartz, choć „mieszka beenne w Fulda“, jest nadal „głową osłola w okręgu Schneidemühl“ (Piła).

A wszystko to, jak z radością podreśla na zakończenie organ Adenauera, dzieje się najwidoczniej dzieł rewizjonistycznym sympatiom Watykanu, który

„rozumie w pełni trudną sytuację episkopatu w Polsce, a mimo to odmówił z zasadniczych względów uznania obecnego stanu terytorialnego“.

siedem i pół roku — w naszych oczach — zdziżało, porońnięte chwastami rumowisko przekształci się w miasto.

Majestat i uroda placu MDM to wielkie zwycięstwo, wynik waiki nowego ze starym. Zmurszałe i brzydkie czynszowe kamienice — etudnie, odróżające niaki, cofają się, ustępują przed szerokim jasnym placem. Od Koszykowej aż po Wilczą, w Piękną, szturmem naciera nowe, zwycięskie śródmieście socjalistycznej stolicy. O tym myśli człowiek, który przychodzi z drugiego końca miasta, aby uczestniczyć w tej batalii.

JUŻ dziś Warszawa, stara stolica i zarazem najmłodsze wielkie miasto Polski socjalistycznej sercem swoim — śródmieściem, przyjmię młodszej kłej kraju. Dwusotyśieczny Złot najlepszej, najdzielniejszej młodzieży akordami głosów i kwiatami uśmiechów opromieni Warszawę. Będą to wielkie dni Warszawy, dni macierzyńskiej, gospodarskiej dumy, że stolica, która jest matką młodzieży całego kraju, może ją u siebie przyjąć w Święto Narodowe i uczęstować swoją dumną urodą.

Ta młodzież już od kwietnia szkuje się do Złotu. Uczestnictwo w Złocie jest nagrodą za dobrą naukę i za właściwą postawę ideowo-moralną, za rozumną pracę, za dzielność i koleżeństwo. Przyjadą harcerze, uczniowie, młodzi robotnicy, chłopcy, studenci, żołnierze i marynarze, członkowie Związku Młodzieży Polskiej i młodzież niezorganizowana.

Wiozą do stolicy radość i dumę. Apel złotowy młodzież potrakciwała jako zaszczyt i honor, na który trzeba zasłużyć. Ambitnie i z zapałem pokazała, że potrafi.

Dwa i pół miliona młodzieży ogarnęła fala współzawodnictwa w nauce i w pracy. Ci, którzy będą ze śpiewem szli w pochodzie przed Gospodarzem Polski, Prezydentem Białoruską, są współgospodarzami kraju.

Zobaczymy młodych ludzi o jasnyc twarzach i spracowanych rękach; młodzież fabryk, stoczni, hut, kopalń i pszennicznych pól. Zobaczymy pokolenie, które miało szczęście raz na zawsze wyjść z klasowego ponizienia i w świeże, otwarte głowy chłoniąc naukę. Wielu z tej młodzieży nie rozumie jeszcze w pełni wielkości przemian, które różnią jej losy od losów jej rodziców, i swój wielki awans społeczny przyjmuje jako naturalne, należne człowiekowi prawo. Ale za to ta młodzież zaczęła okres świadomego myślenia znacznie wcześniej, niż większość starszego pokolenia. Dojrzała i rozumnie uczestniczy w życiu. Radośnie i pełniej, a zarazem surowiej.

Wspaniała jest nasza młodzież, pierwsze pokolenie ludu, przed którym Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otworzyła wszystkie drzwi i wszystkie drogi. W każdym kawałku węgla, w strumieniu płynnej surowicy, w bochenku chleba, w beli tkaniny, w pięknych piaskowcowych okładzinach kamienia, zdobiących plac Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej — we wszystkich sprawach Polski młodzież uczestniczy.

Po jednej stronie — naród polski, a po drugiej — episkopat. Rzeczywiście, sytuacja dla episkopatu trudna. Lecz Watykanu to nie martwi. Watykańska racja stanu zawsze była antypolska. A coż dopiero teraz, w dobie osł Watykan — Waszyngton!

A episkopat polski? PAL.

PROGRAM Dnia 20 lipca 1952 r.

Na fall 1322 m.
Program dnia 7.20 14.00 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 20.00 23.00
6.05 Muzyka 6.15 Kalendarz złotowy 6.20 Reportaż z Olimpiady w Helsinkach 6.30 Muzyka 7.25 Zespoły młodzieżowe przed mikrofonem 7.55 Kalendarz radiowy 8.10 Walce i parafazy 8.30 Młodzieżowa antena na Złocie 9.00 Słowiańskie melodie ludowe 9.20 „Nowa Huta“ podawia Złoty 9.30 Dla każdego coś miłego 10.20 Muzyka 10.45 Transmisja ze Złotu Młodych Przdowników Budowniczych Polski Ludowej 12.35 Muzyka 14.05 Aud. dla wsi 15.15 Aud. dla dzieci 15.30 Kalendarz złotowy 16.00 Transmisja ze Złotu Młodych Przdowników 18.15 Polskie pieśni ludowe w wyk. zespołu „Mazowiec“ 18.40 Koncert Chopinowski 19.00 Aud. literacka 19.30 Tanczone melodie ludowe 20.15 Felieton W. Odolskiej 20.30 Koncert symfoniczny 20.48 Pieśni pokój 21.15 Muzyka 21.30 Reportaż ze złotych imprez sportowych 22.00 Muzyka rozrywkowa 22.30 Wiad. sportowe z całej Polski 23.10 Koncert solistów.

Na fall 367 m.
Program dnia 7.55 Wiadomości 6.00 7.00 8.00 21.00 23.50
6.05 Muzyka 6.15 Kalendarz złotowy

22 bm. otwarcie wystawy sztuki polskiej

Z okazji Święta Odrodzenia i Złotu Młodych Przdowników-Budowniczych Polski Ludowej, 21 bm. o godz. 13 w ealch Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta zostanie wystawa pt. „Sto lat realizmu w sztuce polskiej“, która ostatnio urządzona była w Moskwie.

Na wystawie zostały zgromadzone dzieła wielkich naszych artystów: Matejki, Rodakowskiego, Giermskiego i innych, które wypożyczone zostały z kilku ośrodków muzealnych w kraju.

czestniczy tworzącą pracę rąk i mózgów. Nawet to, że możemy w Warszawie przyjąć 200 tysięcy delegatów — to także jest ich własną zasługą. Tych, którzy przyjadą i tych, którzy pozostali przy warsztatach pracy i czuwają, aby ani na chwilę nie osłabi rytm produkcyjny.

Ogólnopolski Złot młodzieży jest olbrzymim wydarzeniem politycznym, które młodzież ma prawo traktować, jako zaszczytny akt nadania jej jeszcze wyższych praw obywatelskich. Młodzież czuje doskonale, że jest nadzieją naszego pokolenia i że od szybkości jej wzrastania ideowego i moralnego zależy szybkość postępu w każdej dziedzinie.

200 tysięcy najlepszej młodzieży w wieku, który jest dopiero zapowiedzią i przedwiosniem dojrzałości, niosącej rozkwit talentów i charakterów — to najsłachetniejsze tworzywo, z którego zbudowana będzie przyszłość Polski. Jest w tej młodzieży już to, co stanowi istotę socjalizmu: humanizm, szacunek dla człowieka pracy, święta nienawiść do ciemleńców, głęboki podziw dla wszystkich walczących o wolność i sprawiedliwość. Ofiarna i gorąca miłość dla własnego kraju i szczerą prostota w pojmaniu hasła międzynarodowej solidarności.

W hasłach złotych młodzieży wzruszająco spłata się jej dzień dzisiejszy i jej przyszłość, jej obowiązki i ambicje. Są tu zarówno nawoływania do wytrwałej nauki, jak i do zdobywania sztuki kierowania Państwem.

WARSZAWSKI LUD — gospodarz stolicy, który tu, w Warszawie, na własnej skórze odczuł to wszystko, co powoli miasto, jako wynik polityki rodzimej reakcji i hitlerow-

skiej okupacji — godnie przyjmie — sercem i uśmiechem — młodzież, młodość i przyszłość Polski. Niejeden warszawiak, patrząc w te twarze — niemal dziecięce — pomyśli, że z tej doborowej kadry urosną ludzie, o których kiedyś będzie się czytało: „ten zasłużony mąż stanu, ten wynalazca, ten uczony, uczestniczył w Wielkim Warszawskim Złocie Młodzieży w 1952-gim roku“ — wtedy, gdy jeszcze urodę monumentalnej arterii Marszałkowskiej zapowiadał dopiero plac MDM.

Sprawa Złotu patriotyzmem zagrewa serca nie tylko dwustu tysięcy delegatów, ale całych czterech milionów polskiej młodzieży. I nie tylko młodzieży, ale wszystkich Polaków. Jej — młodzieży — jest jasna przyszłość. Włec warto mężnie znosić wiele dzisiejszych braków, bo my — Polacy, a przede wszystkim warszawiacy — mamy już swoją miarę dla mierzenia dystansu między przyszłością a teraźniejszością. Krótszy jest zawsze, niż nam się zdaje. To już jest sekret socjalizmu, że w walce nowego ze starym nie tylko zawsze zwycięża nowe, ale to nowe wychodzi z walki potężniejsze, silniejsze i piękniejsze.

Naszą młodzież przyjmimy naszym socjalistycznym pięknem: Mariensztatem, Trasą W-Z, Parkiem Kultury, Mostami i placem MDM-u, który jeszcze nie ma nazwy. Przyjmimy gości sercem, warszawską, ciepłą gościnnością. I jak przystało na zahartowane w warszawskich trudach pokolenie, które uczyło się abecadła politycznego z liter, pracowni układanych cegłami, pod okiem wychowawcy i nauczyciela, naszego Prezydenta — Bolesława Bieruta.

Wanda Odolska

Na przedzłotowym obozie

Będzie co pokazać

(Od naszego specjalnego wystannika)

Lublin, w lipcu

Miasto wybiega nowymi domami akademickimi w pola. Złoty, dojeżdżający tam wciśka się między czerwien murów. Nad łanem i domami poranne słońce i pieśń skowronków. Lecz zwąwa pobudka — płoszy sielski nastrój. Oto z nowiutkich bloków wysypują się gwarne wakacyjne mieszkańcy — złotowe zespoły artystyczne. Zbiegły się z całej Lubelszczyzny, aby tu, gdzie wieś staje się miastem, a miasto wychodzi naprzeciw, przygotować się do wielkiego święta młodzieży. Aby zebrane po wsiach śpiewki ludowe połączyć w wielki chór i wyrwane z zapomnienia tańce lubelskie pokazać na Złocie — młodzieży całej Polski.

Dziewczęta i chłopcy z H-ubieszowa, Zamościa, Bilgoraja, Krzyczewo... z miasteczek i wsi stoją obok siebie w kłonych szeregach. Apł. Biał czerwona flaga w górę. I gromki okrzyk: — Pracy — cześć! — Nauce — cześć! — Walce — cześć! — Cześć! Cześć! Cześć! Obozowy dzień raczety.

Jak sekundy mijają godziny w nawale zajęć. Wykłady, seminaria, dyskusje, rozrywki, sport i film. I przede wszystkim próby, próby... Przez cały dzień praca, nauka i walka. Walka o poziom artystyczny, walka o jak najlepszą reprezentację Lubelszczyzny. Lecz także odpoczynek i rozrywka.

Szczęśliwe i beztrioskie

Cwiczenia odbywają się w salonie dawnego pałacu Radziwiłłów — dziś sali im. Marchlewskiego Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej. Sciany

Bo przedzłotowy obóz jest obozem przyjaźni i radości.

sali nie mieszczą 300 obozowiczów, wysypuje się więc na taras roześniane, rozpięany tłum. A przez okna wybiega na ulicę śródmieścia skoczna melodia ludowej kapeli.

Ta kapela, to połączone zespoły orkiestralne z Łukowa i Zamościa. Beztrioska, pełna wery melodia spycha obozowiczów pod ściany i na środek wybiega 40 par tancemnym krokiem. Między ścian magnackiego salonu weszła prastara wieś lubelska...

To już nie są połączone zespoły taneczne SP, ZZK i TPD, lecz lubelskie Marysie i Jasie, radośnie w tańcu przypływające, szczęśliwie, beztrioskie.

A ci pod ścianami? Jak na wiejskim weselu ujęli się pod boki i kołyszają się w rytm melodii, lub klaszcząc w dłonie wybijają rytm. Czasem nad muzykę rozgwar wybuchnie prześliczna przyspiewka — oryginalna, lubelska. Odnależona i przeniesiona ze wsi przez instruktora Dziką, prowadzącego próbę. Odnależona — tak zresztą jak sam Dzik i jego talent.

A przecież gdyby nie było Polski Ludowej, kłwiby w jakiejś wsi bilgorajskiej, marząc jeno o takim, jak tu, korowodzie tanecznym, pieśniach śpiewanych przez setki młodych głosów... Lecz dla Dziką — dawne chłopięce marzenia są najprawdziwszą rzeczywistością.

Stoi teraz zmęczony, radosny wśród wirujących par i:

Raz, dwa. Raz, dwa. Raz... — Powtórzcie, jeszcze raz! — Poprawcie ustępną młodzieńską tancerzy, których zapal prześliczną rytym.

Raz, dwa. Raz. Już jest lepiej. Wczoraj jeszcze ciwili każdy zespół oddzielnie, dziś po raz pierwszy tańczą razem, połączeni w jedno tańcem i radością, co tryśka z umiśnionych twarzy złotowców...

Bo przedzłotowy obóz jest obozem przyjaźni i radości.

Tyle tu radości

Przerwa. Gwar się wzmacnia. Wymieszali się zielone mundury SP z barwnymi sukienkami dziewcząt. Chórystę SP, Henka Dragana, śpiewającego pięknym basem, otoczył wianek rozgadanych dziewcząt.

— Opowiedz, Heniu — proszą — jak trafiłeś do chóru.

2316 izb mieszkalnych dla Dolnego Śląska

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych we Wrocławiu oddała w pierwszy półroczu br. do użytku dołnośląskiego świata pracy 2316 izb mieszkalnych.

69 m. 132 kol. 7.D, W. Pałac Jaktów kol. Chylice ul. Miodowa 3, M. Rogowski Wiskitki k. Zyrardowa pl. Wolności 15, I. Kaczmarek Owcew-Sopliców ul. Poniatowski róg Zosi 52, W. Zachalski Olstyn Sarnowskiego 4-a-2, W. Smokutnowicz Bałystok Białowieska 22-2, H. Mądzilewska Białystok Waszyngtóna 8-4, W. Pocięcha Starachowice 1 ul. Rapańskiego 30-1, R. Jezińska Bydgoszcz Naruszewicza 10-10, M. Jaworska Świdnica D. Śląsk Apteka Społ. 28 Rynek 35, J. Zboralski Zielona Góra Morwowa 19.

Nagrody wysłamy pocztą.

Lista nagrodzonych w 27 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie: 1) Leonid Grossman, 2) Albin Bobruk, 3) Jerzy Broszkiewicz, 4) Henryk Mann.

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali: M. Jurka W-wa Szulzew Steyny 121, K. Zapter W-wa Marszałkowska 62-76, Z. Jakubiak W-wa Obowowa 83-19, K. Zarzecki W-wa Smulikowskiego 9-4, L. Kaniowska W-wa Żoliborz ul. Krechowicka 5 m. 22, Z. Rudnicki W-wa Rutkowskiego 29 „Dom Książki“, M. Karlin W-wa Marszałkowska 95 m. 29, M. Trojanowski W-wa Debra 2 m. 26, J. Woźniak W-wa Smolna 11 m. 5a, K. Mochocka W-wa Sustra

ZYCIE SPORTOWE

Otwarcie XV Igrzysk Olimpijskich

19 bm. w Helsinkach o godz. 13 na Stadionie Olimpijskim odbyło się uroczyste otwarcie XV Igrzysk Olimpijskich. W edefiladzie wzięło udział ponad 8.000 sportowców 71 państw. Na czele kroczyła Grecja — w której odbyła się I Olimpiada w roku 1896.

Po ogłoszeniu przez prezydenta Paasikivi otwarcia Igrzysk Olimpijskich i po wypuszczeniu gołębi, odegrany został hymn olimpijski. Ceremoniału zapalenia znicza olimpijskiego i złożenia olimpijskiej przysięgi dokonał reprezentant Finlandii — gimnastyk Savolainen.

Losowanie przedbiegów 200 m, 400 m, 1500 i 3 km z przeszkodami wyznaczyło naszym biegaczom następujących rywali: 200 m — Stawczyk biegac będzie z Hawajczykiem Vanalist, Egpejaninem Omerem, Bechlessem Arg i Stanfieldem Kan. Mach — Booyen (Pol. Afr.), Bjarnson (Isl.), Sutton (Kan.) i Butt (Pakislan); Budzynski — Abrea (Portug.), Mac Farlan (Kan.), Mac Kenley (Jam.), Tynan (Ir.).

400 m — Mach biegac będzie w towarzysztwie Rhodena (Jam.) Godeau (Fr.), Clementa (Kan.), Dolana (Irl.), Palla (Pld. Korea), Kocaka (Turcja).

1500 m z Długoborskim m. in. pobiegła Dobrow (NZ) 3:44.8; Iharos (Węgry) 3:49.4; Ericson (Szwecja) 3:50.2 i Mac Millan (Kan.) 3:49.3.

Finał koszykówki

Na podstawie piątkowych wyników do puli finałowej zakwalifikowały się z grupy I — Kuba, z grupy II — Węgry i z grupy III — Egipt.

Wyniki spotkań: Kuba — Belgia 71:63 (42:34), Węgry — Grecja 47:44 (31:23), Egipt — Włochy 66:62 (27:25).

W puli finałowej grać będą: Bułgaria, Kanada, Filipiny, Kuba, Węgry, Egipt, USA, Francja, Meksyk, Urugwaj, Chile, Brazylia, ZSRR, Argentyna, Czechosłowacja i Finlandia.

Lewandowski — Bielokurov (ZSRR) 3:48.6; Nankewille (Anglia) 3:49.0, Herman (Belgia) 3:49.2; Potrzebowski — Garay (Węgry) 3:48.3; Jungwirth (CSR) 3:47.2; Luegg (NZ) 3:45. Kiejas w biegu na 3 km z przeszkodami spłaka się z Gude (NZ) 8:58.0; Djuraszkowicz (Jugosi.) 9:04.2; Apro (Węgry) i Nilsson (Szw.) 9:01.8.

W sztafecie 4 x 100 m przeciwnikami Polaków będą Saara, Holandia, Argentyna i Australia.

Do międzylegów kwalifikuje się na 200 i 400 m po dwóch zawodników; na 1500 — po 4-ch do półfinału.

Rekordziści świata Rhoden 400 m i Fucha — kula są kontuzjowani. W szpitalu olimpijskim przebywa także Islandczyk Clausen 10-bolista i dyskobol wloski Tossi.

Z pomocy olimpijskiego szpitala skorzystał przed otwarciem Igrzysk 133 sportowców.

Hokej na trawie

W ćwierćfinałowym meczu Holandia wyeliminowała Niemcy zachodnie, wygrywając 1:0 (1:0). Pakistan pokonał Francję 6:0 (1:0).

Bogaty program piłkarski na Złocie

W czasie trwania Złotu Młodych Przdowników-Budowniczych Polski Ludowej sezon piłkarski dosięgnie swego kulminacyjnego punktu. Rozegrane bowiem będą spotkania finałowe o Puchar Złotu ufundowany przez ZG ZMP.

W dniu 20 bm. o godz. 14.15 na Stadionie Wojska Polskiego odbędzie się spotkanie o pierwsze miejsce między Ogniem Kraków a OWKS Kraków.

Ogniwo będzie grało w składzie wzmocnionym kadrowcem Rajtarem, zaś OWKS w swym najlepszym zestawieniu, w którym zdobyło mistrzostwo swej grupy bez porażki, tracąc zaledwie jeden punkt. Wojskowi rozporządzają b. dobrą drużyną, a najwybitniejszymi ich zawodnikami są skrzydłowi Kroczech, łącznicy Włacek i Piechaczek oraz pomocnik Strzykowski. Mecz zapowiada się b. interesująco.

Na boisku Kolarzów o godz. 13.50 odbędzie się drugie spotkanie o 3 i 4 miejsce. Grać będą Budowlani z Chorzowa z mistrzem Ligi Gwardią z Krakowa. I to spotkanie będzie b. interesujące z uwagi na różnicę systemów gry obu drużyn.

Trzecim spotkaniem w dn. 20 bm. będzie mecz o 5-6 miejsce między Budowlanymi z Gdańska a Kolarzami z Poznania. Mecz ten odbędzie się na boisku Spójni; początek o godz. 13.45.

W dniu 21 bm. o godz. 18 na boisku Spójni odbędzie się spotkanie reprezentacyjnej drużyny juniorów Polski z wiedeńską drużyną Floridsdorfer Athletic Club. Wynik F.A.C. walczy Polscy z drużyną komb. Gwardia Kraków i OWKS 1:1 wskazuje na to, że nasze „Orlela“ piłkarskie staną przed trudnym egzaminem. Na zawodach tych ciekawe będzie porównanie skuteczności dwóch stylów: naszego W M i szkoły wiedeńskiej stosującej system W, polegający na cofaniu się łączników do tyłu, lecz pozostawianiu pomocy i obrony w klasycznym ustawieniu (bez stoperów).

Skład Młodzieżowej Reprezentacji Polski przedstawia się następująco: bramkarze Pajor (Ogn. Kr.) i rez. Bem (Ogn. Byt.); obrońcy: Bomba, Hajduk i Siekiera (Unia Ch.), pomoc: Wojska (Kol. W-wa), Grzywoz (Bud. Ch.), napad: Kempny (Ogn. Byt.), Pohł (Unia Ch.), Baszkiewicz (Bud. Gd.), Gamaj (Gw. Kr.), Cechelich (Ogn. Byt.), Rezerwowy Kotaba (Gw. Kr.) i Nowicki (Bud. Gd.) Sędzia Buskiewicz. Bilety na to spotkanie można nabywać w niedzielę od godz. 8-12 i 21 bm. w kasach na boisku Spójni. Ceny biletów 3 i 10 zł.

Młodzieżowa reprez. Polski przebywała ostatnio przez 2 tyg. na obozie i rozegrała mecz ze Stalą we Wrocławiu wygrywając 3:2. Ostatnim spotkaniem P.A.C. był mecz z reprez. Pomorza, która uległa Wiedeńczykom 1:3.

Ostatnią imprezą piłkarską Złotu będzie spotkanie CWKS — CRZZ które się odbędzie 22 bm. St. Miel.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Bogobojni „obrońcy wolności“

Gdy zestawili się wszystkie fakty w „sprawie dziekana Johnsona“ — można by pomyśleć: zbrodniarz! A coż zrobił dziekan? Przekonał się na własne oczy w Chinach, że Amerykanie używają ludobójczej broni bakteriologicznej i miał odwagę głośno to powiedzieć. I za to właśnie chcą go brytyjscy bogobojni „obrońcy wolności“ — oczywiście za namową swolch amerykańskich... przyjaćli — ukamienować.

A jednak nawet w zatechłej Izbie Lordów odezwały się głosy, dające wyraz prawdzie. Książę Bedford np. podkreślił doniosłość i autentyczność dokumentów, przywiezionych przez dr

Dobrodziejstwa

„wolnej inicjatywy“

Mówi się u nas: „od przybytku głowa nie boli“. Otóż, jak kogo: amerykański minister rolnictwa, Brannan, zażądał od farmerów zmniejszenia zasiewów o przeszło 5 milionów akrów, idzie bowiem o to, aby zbiory w roku przyszłym były mniejsze o 170 milionów buszli. Zmniejszone zbiory pokryją — wedle amerykańskiego „męta Stanów“ — „wszystkie potrzeby“.

W. Ch

Z frontu akcji żniwnej Zetempowskie szturmówki na kopach żyta

Rolnicy woj. kieleckiego wykorzystując sprzyjającą pogodę rozpoczęli żniwa.

Wśród wielu dobrych i sprawnie wykonujących pracę i prowadzących maszyną GOM-owskie kierowników wyróżnia się ob. Władysław Rzepka, I gromadzki pełnomocnik z Linowa pracujący na żniwiarce GOM-u Lasociny w pow. opatowskim. Do 16 km. Rzepka skościł jedną żniwiarką 13,10 ha pilnując skrupulatnie kolejności wykonywanych usług. Zorganizował on sobie bardzo dobrze pracę o czym może najlepiej świadczyć fakt, iż na każdy dzień zapewnił do obsługi maszyn na zmianę 3 pary koni.

W wielu powiatach rozpoczęcie żniw odbyło się uroczystie: poprzedziły je występy artystyczne. Np. w pow. pińczowskim w spółdzielni produkcyjnej w Wojsławicach przed rozpoczęciem dnia żniw wyruszyła na pola 16-osobowa brigada młodzieżowa. Na Pierwszych kopach ustawiono zboża zetempowska brigada zatknęła czerwone i białe czerwone szturmówki. W tym samym dniu, 16-go rozpoczęli żniwa członkowie sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej w Pelczyskach.

Do żniw przystępują coraz liczniej rolnicy indywidualni. W gromadach: Janowiec, Sadowice i Pawłowice i w pow. starachowickim chłopi skosili już ponad 25 proc. powierzchni upraw żyta. (n).

Zamiast 90 — 170 tys. km.

Kierowca Kazuś ze Skarżyska podwoił swoje zobowiązanie

Zwycięsko realizuje swoje zobowiązania długofalowe obsługa wozu marki „Man” z Zakładów Metalowych w Skarżysku: kierowca Marian Kazuś i jego pomocnik Stanisław Faliszek. Zobowiązanie ich opiewało na przejechanie 180 tys. kilometrów bez kapitalnego remontu przy normie fabrycznej wozu 90 tys. km. Dotychczas, sprawna obsługa wozu przejechała już 170 tys. km. Tak wysokie przekroczenie przyjętej dla tego wozu normy stało się możliwe dzięki stałej i troskliwej opiece kierowcy

Na boiskach, bieżniach i w halach Kielecczyny

Będzie radośnie i wesoło w dniu Święta Odrodzenia

Na cztery dni przed Świętem Odrodzenia odwiedzą komitety kultury fizycznej i ludowe zespoły sportowe, kluby i kółka. Wszędzie panuje ruch. Razem z krzątającymi się „jak w ukropie” sportowcami udajemy się na boiska. Stadion Kielecczyny przygotowane są już do przyjęcia licznych rzesz sportowców, którzy startować będą w różnych konkurencjach 20, 21 i 22 bm.

Z KIELC...

Dzień sportowy zacznie się tu 22 bm. zbiórka sportowców na Placu Obrońców Stalingradu. Po raz drugi tego samego dnia zobaczymy pewną ich część startującą w motorowym wyścigu ulicznym zorganizowanym o godzinie 16-ej przez ZS: Stal i P.Z. Mc.

Wyścigi wzbudzą duże zainteresowanie: sport ten bowiem cieszy się dużą popularnością u społeczeństwa Kiele.

O godzinie 16-ej na boisku Gwardii, piłka ręczna będzie reprezentowana w siatkówkę i koszykówkę. Nie zapomniano o nożnej — mecz między drużyną Gwardii i reprezentacją Kielc wyznaczono na godzinę 18-tą. O godzinie wcześniej odbędzie się wyścig kolarski. W programie przewidziano bieg rozstawni i australijski. Niecodzienną atrakcją będzie, na zakończenie wyścigu, bieg dzieci w „kategorjach”: hulajnoga, rower trzykołowy i dwukołowy mały.

Najlepsze lekkoatlety Kielc wystąpią o godzinie 17,30 również na stadionie Gwardii. Ujrzymy sztafetę 4x100, sztafetę olimpijską, biegi na 100 i 500 metrów. (500 m. biega kobiety).

Przez trzy dni tj. od 20 do 22 bm. trwać będą mistrzostwa miasta w tenisie ziemnym.

CO GDZIE?

Radom

Teatr Im. St. Żeromskiego — nieczynny

KINA

Baltyk — „Nędznicy” II seria — prod. francuskiej

Hel — „Gdy zapalają się choinki”, prod. radzieckiej

APTEKI

Spół apteka nr 10 (pl. Jagielloński 7)

15 (pl. 3 Maja 1)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09

Str. 204 08

Komenda MO 12-57

Kielce

Teatr Im. St. Żeromskiego — nieczynny

KINA

Moskwa — „Kawaler Złotej Gwiazdy” prod. radzieckiej

Warszawa — nieczynny

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88

Str. 204 11-11

Komenda MO 12-13

Druk RSW „Prace” Marszałkowska 3/5

3-B-20544

Kielecczyna pożegnała delegatów na Złot Młodzież miast i wsi wyjechała do Stolicy wioząc meldunki, podarki i radość

We wsiach i miasteczkach całej Kielecczyny miejscowe społeczeństwo pożegnało młodych przodowników pracy na wielki Złot Młodzieżowy. 16 bm. w nocy wyjechała grupa sportowców. Pierwsi oni opuścili województwo. Uroczystość pożegnania odbyła się w Domu Młodzieży. W grupie kolarzy byli dwaj mistrzowie okręgu: Pietrzyk z Kielc i Siłwiński z Radomia. W kadrze lekkoatletów znaleźli się Kowalski ze Skarżyska i Godzina z Ostrowca, zwycięzca wojewódzkich biegów narodowych.

Delegatów-sportowców żegnał tłum młodzieży. W odpowiedzi na owację przyrzekli oni dzielnie bronić barw naszego województwa na igrzyskach złotych.

...W MIASTACH

Młodzieżowe brigady produkcyjne z dumą i radością meldują o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych. Ich meldunki to owoc pracy, która zadecydowała o zaszczytnym wyróżnieniu-wyborze na delegatów. Ci zaś, którzy na Złot nie pojechali zaciągnęli „warty” zastępując na stanowiskach warsztatowych swych kolegów.

Miasta Kielecczyny przystroiły się na pożegnanie młodych obywateli transparentami, flagami i barwnymi dekoracjami. Ulice rozbrzmiewały pieśnią. W wielu punktach miast, pod gołym niebem, wstąpiły młodzieżowe zespoły świetlicowe. Wesoło bawiono się na wieczorkach tanecznych. Późną nocą zostali się delegaci z towarzyszącymi im grupami starszych i młodych mieszkańców.

I GROMADACH...

W ubiegły piątek zrzeczona młodzież wiejska wzięła udział w uroczystych zebraniach kół ZMP. Wraz z licznymi przybyłymi młodzieżą niezorganizowaną uchwalono teksty listów do Prezydenta Bolesława Bieruta.

Treść listów wyraża głęboką wdzięczność Prezydentowi i Władcy ludowej za umożliwienie młodzieży nauki, pracy i wycieczek. Młodzież miast i wsi Kielecczyny przyrzeka jeszcze bardziej wzmocnić wszelki celem podniesienia produkcji rolnej i przemysłowej, przyrzeka pilnie uczyć się i wnieść swój wkład do sprawy budownictwa socjalistycznego.

Delegatom wsi kieleckiej towarzyszyli w przemarszu na dworzec kolejowy orkiestry i śpiewy odprowadzających.

DZIŚ O 11-EJ...

W miastach powiatowych i wydzielonych naszego województwa odbędą się uroczyste zebrania młodzieży, która wysłucha przez zainstalowane w różnych punktach głośniki sprawozdania z uroczystego rozpoczęcia Złotu. Wieczorem, parki i place publiczne ożyją tańcami i wesołymi zabawami.

W poniedziałek 21 bm. we wszystkich zakładach pracy odbędą się uroczyste zebrania całej załogi poświęcone ósmej rocznicy ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN i Złotowi Młodych Przewodników. Młodzi i starzy przodownicy pracy

dwóch „odwiecznych” rywali Stali i Kolejarza. Po meczu piłkarskim odbędą się jeszcze trójboj siatkówki i Ognia. Stali i Kolejarza.

I W SUCHEDNIOWIE

22 bm. publiczność sportowa tego miasteczka przeżyje pod znakiem piłki nożnej, siatkówki i tenisa stołowego. Oprócz drużyn miejscowych wystąpi także Kolejarz ze Skarżyska, który rozegra mecz piłki nożnej z LZS-em.

POWIAT RADOMSKI GÓRA...

Dokładnie i szybko przygotowali się sportowcy powiatu radomskiego do wystąpienia z bogatym programem imprez sportowych. W 23 gminach odbędą się zawody piłki nożnej, siatkówki, lekkoatletyczne itp.

W Jedlni-Let. miejscowy LZS zademonstruje publiczności grę w tenisa, a w gm. Zalesie, 20 bokserów radomskiej Stali da pokazowe zawody bokserskie i zapozna swoich kolegów ze wsi z niektórymi „tajemnicami” sztuki bokserskiej.

Cały sportowy świat Kielecczyny Świętu Odrodzenia obchodzić będzie wesoło i radośnie

(tk)

Będzie się czym pochwalić na Złocie Iskra padła głęboko

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Guzów, pow. Radom w lipcu

To, czego się tam dowiedziałem, to były sprawy nie nowe. Znałem każdego, kto raz choćby śledził mógł z bliska narodziny nowej, wyższej formy gospodarczego wsi.

I w Guzowie, w radomskim, też zaczęło się od rozmów wieczornych na przybie, od plotek w opłotkach, od głosów „za” i głosów „przeciw”. Od takich co mówili, że „będzie lepiej w kupie” i od takich, co to „wszystko zabrają”... i w ogóle.

I w Guzowie, w pierwszym szeregu aktywistów spółdzielni stawali biedniacy. I młodzież. O niej to właśnie, o młodzieży z Guzowa chciałem opowiedzieć najszerzej. Jest bowiem o czym opowiadać, właśnie w przededniu Złotu.

Na zebraniu przedzłotowym, które odbyło się jeszcze w czerwcu — nie stały byłem. Nie miałem sposobności uczestniczyć w żywych, po młodziem zapałach wybornych. Przyszedłem już na gatowie i meglem tylko uściłm dźwięki wybranych już delegatów.

Ten smagły, szczeniły chłopak o niesfornie wystających spod czapki włosach — to Zygmunt Słoń, mistrz od „ścinania” w siatkarskiej drużynie miejscowego LZS-u.

Dlaczego wybrano właśnie jego? Przecież nie dalej jeszcze jak zima, nie bardzo się na to zanosiło. Słoń wtedy o szkołę. O nową szkołę. W tej właśnie sprawie odbywał się wówczas zebranie gromadzkie, na którym...

— Jak to, nie pamiętałeś już Zygmunt, jakieś sam ganił deszcze nie deszcze, śnieg nie śnieg, po sześć kilometrów do Oronka? Już zapomniał ileś się musiał namęczyć w tej siódmej klasie?...

— Co nie mam pamiętać, pamiętam przynajmniej chłopaka zawstydzonego.

— No właśnie. Dlatego właśnie i ty powinienś nam pomóc, mimo, że do szkoły już nie chodzisz. Ale wasza Zośka chodzi jeszcze, prawda? Chodzi. Więc trzeba jej pomóc. I innym dzieciakom też, żeby się nie musieli tak męczyć, jak my...

Po tych słowach przewodniczącego koła ZMP, Mariana Kuszy, cisza zaległa, oświeblona nitym blaskiem naftówki, świetlice. Każdy z licznie tu przybyłych chłopaków, każda z dziewcząt obojętne, zorganizowane, czy też nie — myślała w tej chwili, co też i ile zrobić by młoda dła nowej szkoły.

Wreszcie gromada postanowiła własnymi siłami dobudować jeszcze jedną izbę, tak, aby pomieścić się mogła 7-ma klasa. Inicjatywę dała młodzież.

Wtedy to na zimowym zebraniu po gwałtownie pierwsze zobowiązania młodzieży:

— Pogadam z ojcem, to na pewno konia da — powiedziała Janka Pyżówna...

— A nasz Stefan pomoże w cielenie, stolarzynie przecież...

Wstał wreszcie z miejsca i Zygmunt Słoń. Ten co to się przed chwilą najwięcej sprzeciwiał wspólnej roboty.

— Ja tam, wście, czasu za dużo nie mam — powiedział z namysłem — ale myślę, że za trzy dniówki to na pewno się jakoś wykoł.

— ...Bardzo to wszystko ciekawe — przerwał opowieść przewodniczącego ZMP, Mariana Kuszy. Ale widać, ja was pytałem o spółdzielnię, a wy mówicie mi o szkole.

— A tak zaparzył się na to Kusza. Bo właśnie od tej szkoły, którą postanowiliśmy wspólnie wybudować — zaczęło się na dobre. Budowało się tylko wiele gadania. Dopiero w tej wspólnej walce o nową szkołę chłopaki dojrzali. Taki Słoń na przykład. Myślał, że poprzestanie na tych trzech dniówkach, niebyleż zresztą chętnie zgłoszonych? To że go znacie.

wyróżniający się wydatnością i usprawnieniami pracy produkcyjnej nagrodzeni zostają upominkami, dyplomami i odznaczeniami.

Wysłuchają także referatów podsumowujących ich wkład w ogólną produkcję zakładu.

22 LIPCA...

Dzień ten będzie centralnym momentem obchodu. W czasie uroczystości zebrani wysłuchają słubowania delegatów. Po wręczeniu nagród i odznaczeń przodującym robotnikom i pracownikom umysłowym zebrani przemaszują ulicami miast w manifestacyjnym i radosnym pochodzie. Do późnych godzin wieczornych trwać będą wszędzie zabawy ludowe, festyny, występy artystyczne i imprezy sportowe.

23 lipca delegacje zarządów powiatowych i miejskich ZMP powitają powracających ze Złotu delegatów.

Szpitala zyskują nowy personel

Dziewczęta wiejskie szkolą się na pielęgniarki

Cztery duże drewniane budynki rozłożyły się na obszernej zielonej terenie przy ul. Niskiej w Kielcach: to dwuletnia Państwowa Szkoła Pielęgniarska, jedyna w woj. kieleckim.

Przed dwoma laty uruchomiono tę szkołę. Kielce bowiem nie posiadały innej, odpowiedniej na ten cel budynku — mówi dyr. Jawro. — Dajemy sobie jednak doskonale radę. Są tu sale wykładowe, sale ćwiczeń i sala nauki. Następny dom należy do administracji, a dwa ostatnie służą za internat dla 144 słuchaczek wszystkich czterech kursów.

— Jak to — czterech kursów? — dziwny się.

— Tak, gdyż szkoła trwająca 2 lata, co pół roku rozpoczyna nowy kurs. Najbliższy okres rozpocznie się we wrześniu; przyjmujemy dalszych 130 kandydatek na dwa równoległe prowadzone kursy.

— Czy w budynkach drewnianych pomieści się jeszcze większa liczba studentek?

— Oczywiście, choć sam internat byłby zbyt ciasny. Na naszym terenie jednak powstają nowe gmachy szkolne. Właśnie wykańcza się główny budynek: trzykondygnacyjny blok szpitalny i administracyjny. Wkrótce rozpocznie się budowa dwóch budynków na internat.

Praktykę słuchaczki odbywają w sąsiadującym ze szkołą szpitalu, gdzie stosunkowo się z bardzo żywiliwym opieką ze strony lekarzy i całego personelu. Zresztą, blisko 20 lekarzy pełni funkcje wykładowców w szkole i zna dobrze kwalifikacje swych uczennic. Prócz lekarzy wykładają trzy instruktorki-dyplomowane pielęgniarki, które przeszły kursy instruktorskie względnie posiadają dyplom kursów specjalistycznych. Ogółem personel stały szkoły liczy 25 osób, w czym tylko 2 mężczyzn, pełniących obowiązki woźnych. „Prawdziwie babskie królestwo” — śmieją się mieszkanki uczelni.

Uczą się intensywnie — nauka obejmuje 3 działy: szkolenie teoretyczne, praktyczne (w szpitalu) i o twartej służbie zdrowia. Dowiadujemy się, że prócz nauki słuchaczki prowadzą ożywione życie świetlicowe, kulturalne i sportowe.

— Ja tam, wście, czasu za dużo nie mam — powiedział z namysłem — ale myślę, że za trzy dniówki to na pewno się jakoś wykoł.

— ...Bardzo to wszystko ciekawe — przerwał opowieść przewodniczącego ZMP, Mariana Kuszy. Ale widać, ja was pytałem o spółdzielnię, a wy mówicie mi o szkole.

— A tak zaparzył się na to Kusza. Bo właśnie od tej szkoły, którą postanowiliśmy wspólnie wybudować — zaczęło się na dobre. Budowało się tylko wiele gadania. Dopiero w tej wspólnej walce o nową szkołę chłopaki dojrzali. Taki Słoń na przykład. Myślał, że poprzestanie na tych trzech dniówkach, niebyleż zresztą chętnie zgłoszonych? To że go znacie.

Ano, pokazaliśmy my — młodzi — że gromada może to i owo poradzić. Wtedy to właśnie dziewczęta wreszcie myśli o wspólnym gospodarowaniu w naszym Guzowie.

Pomogli nam trochę z powiatu. Przyjechał też gość z Zarządu Głównego ZMP z Warszawy. No i powstał wreszcie komitet założycielski naszej „Iskry” — bo tak postanowiliśmy nazwać naszą spółdzielnię. Pierwszą spółdzielnię produkcyjną w pow. radomskim.

Co tu mówić. Podłoże, na które pa dla guzowiecka „Iskra” — nie było najszczęśliwe. Wiele w nim było kulawizny, zginiłymi, czyhajacej tylko na lada potknięcie, aby wykipić, aby przyjąć spółdzielcom.

— Czyżby pszczałeli, kolchozy chcą zakładac, więc w nieszczeście wpadła — padła zewsząd zjadliwa — uważył panoszący się tu dość szeroko kulawizny. Ale gdy ktoś spytał, dlaczego to niby spółdzielnia produkcyjna ma być „nieszczęściem dla wsi” — tego bliżej nie potrafili wyjaśnić. Coś tam próbowali głądzić o „wspólnych

Nasi delegaci na Złocie

Tadeusz Chruściel z Parowoz i W. Zaręba z ZBM nr 1

Siedemnastoletni Tadek Chruściel jest pomocnikiem ślusarza w głównej parowozowni Kielce-Herbskie. Ten śniady, ciemnowłosy chłopak, choć pracuje stosunkowo niedawno w PKP, jest już jednym z lepszych pracowników. Należy do przodującej brady, która, podejmując liczne zobowiązania, wykonywała je z nadwyżką. Sam również dla uczczenia Złotu podjął zobowiązania czczeniowe. Jestem przewodniczącym zakładowego Koła ZMP — mówi o sobie. — Funkcję tę pełnię od mała br. na miejscu kolegi, który stale jeździł na parowozie, a przez to pracą organizacyjną „leżała”. Trudność na początku było sporo, ale teraz wyrównaliśmy braki i niedociągnięcia.

Koło ZMP, którego przewodniczącym jest ob. Chruściel zorganizowało zespół taneczny, systematycznie odbywający próby.

Nie przypuszczam nigdy, że kiedyś wytypują mnie na Złot. Przecież pracuję dopiero 8 miesięcy. Przyznam się, że praca zawodowa idzie mi dobrze od początku, tym bardziej, że majster ob. Stępel chętnie daje wskazówki i rady w pracy.

Zarząd Miejski wytypował ob.

Chruściela na sekcję Złota będzie on pełnił rolę między innymi na sekcji.

— Drugą moją radością jest udział w kursach hamulców zespołowych Wielkopolskiego, na które jadę po 22 lipca. Na koniec sześciomiesięcznej nauki i zostanie wykwalifikowanym pracownikiem PKP.

Ob. Wł. Zaręba, pracownik Budownictwa Miejskiego w Kielcach jest inicjatorem pięciu zetempowskich dziewcząt. Zelempowo no do budowania bloku botanicznego przy ul. Zagłoby. W tym celu na początku wybudowali oni już Budynek zobowiązali się do przed terminem. O referentem szkoleniowym, niszcząc fachowe szkolne i praktyczne i sam wysach szkolonych, z przewodniczącym koła Zarządzie Budowlanym ob.

ZOBACZYMY ICH W STOLICY

Wśród młodzieżyowych zespołów tanecznych Kielecczyny, które wyjechały na Złot są z Radomia: 35 osobowy zespół taneczny Zarządu Miejskiego ZMP, 18 osobowy zespół zakładów metalowych im. gen. Walerego oraz zespół taneczny ZZZ (14 osób). Ten ostatni wystąpi na Złocie ze specjalnie przygotowaną w ramach zobowiązań inscenizacją pt. „Wstyd niedołęgiom”. (is).

W związku z mającymi się rozpocząć w dniu jutrzejszym 21 bm. eliminacjami do siódemkowego turnieju piłkarskiego wszystkich klubów radomskich, organizowanego dla uczczenia 8-ej rocznicy PKWN, kierownicy sekcji piłkarskiej Stali, Włókniarza, Ognia, WKS-u, Budowlanych, Spójni i Kolejarza, zgłoszą się jutro, tj. 21 bm. o godzinie 17.30 na stadion Stali, na losowanie rozgrywek.

„BAJ-BAJU” Z RADOMIA

Radomski teatrzyk kukielkowy „Baj-Baju” przy ZZZ. 16 bm. wyjechał w objazd po kraju specjalnym wagonem, przydzielonym przez Ministerstwo Kolei.

W ciągu swej szesnastodniowej podróży teatrzyk odwiedzi Murowanę Jelenią Górę, Puszczykowo pod Poz-

namiem, następnie w (Hel, Hallerowa) uda się do...

W objeździe „Baj-Baju” stawiał bajki wakacyjną, kiej pt. „O zająca złamie zaplanowane do różny 14 przedstawień...

Lekarz na urlopie

a chorzy

Mieszkańcy gminy Prokocim w promieniu około 20 km. z Borkowic, Skrzyska, i innych korzystają z przychodni dr. Włodzimierza B...

Prezydium Gminnej Rady w woj. radzieckiej się w...

Zdrowia PKN w Opocznie, o niano na zastępstwo i...

Niestety, prosba nie została uwzględniona.

Ogłoszenia

LOKALN

Zamienie dwa pokoje k...

Legionowo pod Warszawą...

Radomiu. Wiadomości:...

skiego 62 m. 12, godz. 1-11

babach” czy robotce „na dzwonek”. Ale wysłani szybko milki, sami nie wierząc widocznie w moc ewych argumentów.

— We wsi i tak wszyscy wleźli przed cień, że chodzi im o te ciżkie hektary pyszne, pszenno-buraczanego gruntu, z którego przy pomocy chłopskich biedniaków daje się ciągnąć niezły zysk...

— Ale mimo to znalazło się paru średnio i małowolnych nawet, którzy dali posłuch wrogim plotkom. Gdyby nie syn — wystąpiłby z komitetu założycielskiego stary Słoń. A taki Jan Dobrosiewicz, rozgarnięty na pozór chłop 2-hektarowy waha się do dziś. Wstąpić, czy nie wstąpić.

— Ja tam na razie poczekam — zdecydował się wreszcie, rozmawiając z przewodniczącym Kuszy. — Będzie wam szło, to się zapłatę, a jak nie, to i zosnąę przy swoim...

— Jak sobie chcecie, Janko — odparł mu na to Kusza. — Ale powiedzcie sami, czy to tak wszyscy przychodzi na gotowe? Pamiętacie, jakie my brali z nadziału podzielnicowego ziemi, zarobienia, zachwyczenia. Co byście rzekli o takim, który by wtedy powiedział: „Ja tam zaczekam, aż inni ciążą ziemię wykarcają, wylepią, zobaczą, czy dobrze rozorzą, i obaleją, a wtedy zgłoszę się po swoją część”...

Zamyślił się młody jeszcze chłop na ten nieodparny argument. Podtubał przez chwilę szczyrkami w szermiejszej cyganicznej, splunął raz, drugi.

— Pomyśl raz jeszcze z kobitą — powiedział wreszcie.

— Nie eżo nam najłatwiej nie eżo — odpowiadał Kusza. — Wiele...

— Wiele...

— Wiele...

— Wiele...

— Wiele...

— Wiele...

— Wiele...

Szpitala zyskują nowy personel

Dziewczęta wiejskie szkolą się na pielęgniarki

Cztery duże drewniane budynki rozłożyły się na obszernej zielonej terenie przy ul. Niskiej w Kielcach: to dwuletnia Państwowa Szkoła Pielęgniarska, jedyna w woj. kieleckim.

Przed dwoma laty uruchomiono tę szkołę. Kielce bowiem nie posiadały innej, odpowiedniej na ten cel budynku — mówi dyr. Jawro. — Dajemy sobie jednak doskonale radę. Są tu sale wykładowe, sale ćwiczeń i sala nauki. Następny dom należy do administracji, a dwa ostatnie służą za internat dla 144 słuchaczek wszystkich czterech kursów.

— Jak to — czterech kursów? — dziwny się.

— Tak, gdyż szkoła trwająca 2 lata, co pół roku rozpoczyna nowy kurs. Najbliższy okres rozpocznie się we wrześniu; przyjmujemy dalszych 130 kandydatek na dwa równoległe prowadzone kursy.

— Czy w budynkach drewnianych pomieści się jeszcze większa liczba studentek?

— Oczywiście, choć sam internat byłby zbyt ciasny. Na naszym terenie jednak powstają nowe gmachy szkolne. Właśnie